Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 47 Ł. Rok 65 Środa, dnia 27 lutego 1935

Po 20 latach sprawiedliwości stanie sie zadość

Zbrodnia szpiegów żydowskich z Sieradza

Będą ukarani ci, którzy za srebrne marki wydali Polaków na śmierć i długoletnią kaźń więzienną

(Od umyślnego sprawozdawcy „Orędownika")



Dom Skrzypińskiego przy ul. Cmentarnej w Sieradzu.



Kazimierz Skrzypiński w otoczeniu swojej rodziny.

Tragedja trzech Polaków Sieradzan, skazanych na śmierć, na skutek szpiegowskiej denuncjacji Żydów: Mehla i Ickowicza przez sąd wojenny niemiecki, poruszyła społeczeństwo polskie do głębi. Rewelacje, zanotowane w głównych zarysach kilka dni temu przez „Orędownik", wywołały zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach ludności polskiej.

Rola Żydów w Kongresówce w odniesieniu do społeczeństwa polskiego, szczególnie po zajęciu jej przez okupanta Niemca, jest powszechnie znana. Jak wszystkie inne podobne historje, tak i ta, którą mamy opowiedzieć, nie przynosi Żydom zaszczytu. Jest ona znamiennem świadectwem i niezbitym dokumentem. Z za niej wyziera nienawiść do wszystkiego, co polskie, wyziera brudny materjalizm i... przewrotność charakterów.

Kroniki wojenne z tych czasów, poniewierające się dziś w kurzu i pyle po strychach archiwów, czy skrzętnie chowane w żelaznych schowach archiwalnych — niejedno mogłyby powiedzieć... Także o tem, w jaki sposób niektórzy Żydzi ustosunkowali się do społeczeństwa polskiego, jak je korumpowali, oszukiwali, jak niejednokrotnie oskarżali je przed najeźdźcą, aby w ten sposób zaskarbić sobie łaski chwilowego pana uciśnionej ziemi i... zrobić na tem dobry interes.

Krzywda, niesprawiedliwość i oszustwo nie stanowiły żadnego skrupułu wobec interesu.

W atramentem pisanych kronikach zawarta jest historja niejednej zbrodni, historja nieszczęścia niewinnego człowieka... Na poszarzałym papierze dziś może jeszcze blado rysują się ślady łez... Między kartami aktów denuncjacji i wyroku cicho może siadła niejedna skarga, krzyczy z za nich niejedno przekleństwo i wyziera niejeden ból...

Sprawy to powszechnie znane, a jednak nie oglądające światła dziennego. Ręka sprawiedliwości nie dosięga ich inspiratorów. Dlaczego?

Skrzypiński w swojem mieszkaniu.

Perfidja, tchórzostwo i wrodzony spryt, kazały tym Żydom, którzy się na taką zbrodniczą działalność decydowali, każdą niegodną akcję pomyśleć i realizować w ten sposób, że nigdy nie dało się uchwycić ręki sprawcy. Najwyżej kara dotykała ślepego miecza. Mrok tajemnicy osłaniał poczynania istotnych inspiratorów przestępstwa czy zbrodni.

Ale sprawiedliwość idzie poprzez nas...

Jeśli więc nasze rewelacje w odniesieniu do szpiegów żydowskich z Sieradza wzbudziły takie zainteresowanie i znalazły taki oddźwięk, to rzecz ta ma swoje uzasadnienie w fakcie, że ujawniliśmy aferę nienową wprawdzie, ale popartą konkretnemi dowodami, aktem oskarżenia, złożonym w polskim sądzie.

Rewelacje „Orędownika", który jako pierwszy z pism polskich zajął się tragedją trzech Sieradzan — ujawniają w jaki to sposób Żydzi odnosili się do gospodarza tej ziemi, który popadł w chwilową niewolę i zdany był na łaskę swoich najeźdźców.

Sprawa ma podłoże głębokie. Podłoże walki społecznej, walki narodowościowej. Stąd nabiera ona historycznego niemal znaczenia, jako jedno ostrzeżenie więcej przed niebezpieczeństwem żydowskiem. Rzeczą prasy polskiej niezależnej, jest odsłonić kulisy tej ze wszechmiar sensacyjnej sprawy, kulisy, za któremi ukrywa się tragedja społeczeństwa polskiego z okresu niewoli.

* * *

Aby spełnić swoje zadanie, na miejsce rozgrywającej się w swoim czasie afery szpiegowskiej, która zrodziła tragedję przedstawicieli polskiego społeczeństwa, „Orędownik" wysłał specjalnego sprawozdawcę z poleceniem jak najszczegółowszego, ale i bezwględnie objektywnego naświetlenia tematu. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk rewelacyj naszego korespondenta.

Sieradz, 24 lutego

Rewelacyjne doniesienia o tragedji trzech Polaków Sieradzan, skazanych w początkach wojny światowej przez niemiecki sąd wojenny, na skutek oszczerczych denuncjacyj żydowskich, na karę śmierci mącą mi myśl, gdy przypominam sobie dane historyczne o przeszłości miasta Sieradza, dokąd właśnie zdążam pociągiem, idącym z Łodzi.

Sieradz, miasto powiatowe w województwie łódzkiem, położone na lewym brzegu Warty, liczy 11084 mieszkańców, z czego znaczny odsetek, bo aż 3047, to ludność żydowska. W średniowieczu Sieradz należał do najważniejszych grodów w Polsce, stanowił bowiem ośrodek osobnej ziemi i dzielnicy piastowskiej. Z książąt sieradzkich wymienić można Leszka Czarnego, po nim Władysława Łokietka i in. Od zjednoczenia Polski aż do 1796 r., był Sieradz stolicą wojewódzką.

W r. 1331 miasto złupili Krzyżacy, a ostateczny kres zamożności grodu położyły wojny szwedzkie za Jana Kazimierza. Sieradzanie tworzą oddzielną grupę etnograficzną, sąsiadującą z Wielkopolanami i Ślązakami. Wyrośli w otoczeniu rdzennie polskiem, w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania, aż zakradli się do nich Żydzi. Odtąd źle zaczęło się dziać w Sieradzkiem. Stąd też bierze swój początek ostatnia szpiegowska sprawa.

Dumając o tem wszystkiem w pociągu, zajechałem wreszcie na schludny dworzec sieradzki, by za chwilę przemierzać ulice miasta i dotrzeć do

celu. Do celu? Powiedzieć łatwo, ale uczynić trudniej. Kto będzie w stanie poinformować mnie o szczegółach sprawy, kto wskaże adres bohatera sprawy Skrzypińskiego? Gdzie on mieszka i czy wogóle mieszka w Sieradzu?

Obawy te były płonne.

Sieradz żyje pod wrażeniem rewelacyj...

Sieradz żyje pod wrażeniem rewelacyj „Orędownika". Pierwszy spotkany po drodze przechodzień nietylko, że mógł podać mi adres Kazimierza Skrzypińskiego, ale równocześnie w grubszych zarysach zaznajomił mnie z tłem sprawy i opowiedział historję tragedji.

Interlokutor mój po drodze oświadczył mi, że sprawa Żydów-szpiegów przywodzi sieradzanom na pamięć szereg innych wspomnień, wychylających się z niedawnej przeszłości, a świadczących o wrogiem ustosunkowaniu się Żydów do społeczeństwa polskiego.

„— Żydzi — słucham z zainteresowaniem opowieści mego rozmówcy — i dziś są takimi, jakimi byli przed laty, gdy okupanci zajmowali nasze miasta. Ich oblicze moralne najmniejszej nie uległo zmianie, z tą różnicą, że przystosowali się do warunków obecnego życia i przez nabytą kulturę stali się tem niebezpieczniejsi.

— Żyd wczorajszy z pejsami i w chałacie, — to szpieg i wróg więcej otwarty. Wiadomo było, czego po nim oczekiwać.

— Żyd dzisiejszy, modnie ubrany, zeuropeizowany, mówiący czysto po polsku, to wróg przebieglejszy, zamaskowany, tem więcej niebezpieczny...

— Pana interesują osoby Mehla i Ickowicza. Ale niech pan nie zapomina, że był też w Sieradzu Żyd Fuchs, który pozostając pod opieką Niemców, jako ich szpieg, prowokował społeczeństwo i był moralnym sprawcą wielu przykrych zajść i nieszczęść...

— Z dzisiejszych Żydów niech pan nie zapomni o nazwisku Sztulmanów, z których jeden przed paru laty w przystępie wściekłości usiłował utopić księdza w Lututowie za to, że ten nawoływał Polaków do przestrzegania hasła: „Swój do swego". Nie uszedł on na szczęście ręki sprawiedliwości, gdyż został skazany za swój czyn na 2 lata więzienia...

— Niech pan nie zapomni także napisać o fakcie, że w Złoczowie przed 4 laty, podczas procesji Bożego Ciała wysunęła się z okna Żydówka i kwasem siarczanym oblała ks. Kiełkiewicza..."

Opowieści przypadkowego rozmówcy

Wiele takich faktów przytaczał mi przypadkowy towarzysz, a ja słuchałem... Słuchałem, notowałem pilnie w pamięci i zestawiłem te fakty ze sprawą, która mnie szczególnie interesuje. Sprawa Fuchsa, Sztulmanów, czy Mehla i Ickowicza — to fakty napozór oderwane i niepowiązane ze sobą ani w czasie, ani w istocie czynu, a jednak...

Z głębokiej zadumy nad tem wszystkiem wyrwał mnie nagle głos towarzysza:

— Jesteśmy za miastem, na ulicy Cmentarnej. — „ A ot, to dom Skrzypińskiego."

Na równinie przykucnęła niska, drewniana chatynka, poszyta słomą, o nieco dziurawej strzesze i wiatrem podszytych bokach, chatynka pochylona zlekka ku ziemi od starości i słabości. Drewniane wiązania bali niejedną przetrzymały już wichurę i niejedną burzę... Z całego otoczenia chatynki wyziera borykanie się z twardym losem i walka o utrzymanie się na powierzchni życia.

Weszliśmy.

Jesteśmy w domu Skrzypińskiego

W nisko sklepionej, schludnie utrzymanej izbie z obrazami świętych na ścianach, zastajemy starszego mężczyznę, o wyniszczonej twarzy, pooranej bruzdami, noszącej stygmat cierpienia i silnej woli. Twarz, w której zakamieniał się spokój, osiadły w bruzdach, które są śladami cierpień, walki z życiem, bólu i łez...

Na nasze zapytania, czy zastaliśmy gospodarza domu, spojrzały ku nam szczere, siwe, polskie oczy, z za których wyzierało pytanie.

— Skąd panowie jesteście i po co przychodzicie?

Tłumaczymy, że jesteśmy z „Orędownika", tego „Orędownika", który zainteresował się sprawą Skrzypińskiego i jego towarzyszów niedoli i że chcemy mówić ze Skrzypińskim.

— Ja nim jestem — odpowiada starzec — wskazując gościnnie na krzesła, które zajmujemy ze spokojem, aby nie uronić nic z tego, co mamy za chwilę słyszeć.

I oto w słowach krótkich, urywanych, niejednokrotnie w strzępach słów — płynie ku nam historja tragedji człowieka niewinnie skazanego, człowieka, który stał się ofiarą wyrafinowanej zemsty dwu Żydów. Z za słów tych wychyla się wspomnienie bólu i cierpień, wykrzywiona twarz nieszczęścia.. z za urywanych zdań przychodzą cichaczem długie chwile, spędzone w więzieniu... chwile, które złożyły się na lata całe, pełne ponurej beznadziejności, rezygnacji i bezsilnej targaniny... Płynie ku nam historja o zemście i krzywdzie, historja o łotrach i ofiarach.

Jest to jakoby koszmarny film, którego motywem jest zbrodnia...

Historja człowieka skazanego na śmierć

Zaczęło się wszystko od pożyczki u Żyda

— Początek mojej tragedji — rozpoczyna Skrzypiński — datuje się z czasów, kiedy w powietrzu drzemała dopiero zapowiedź zawieruchy światowej. Miałem wtenczas lat 35, kochającą żonę i 5-cioro dzieci. Żyłem sobie spokojnie, nie myśląc o nieszczęściu, jakie zbliżało się wolnemi krokami i nieuchronnie ku mnie.

Miałem młodego, bo 21 lat liczącego kolegę Aleksandra Bekiera, z którym współpracowałem na terenie chóru klasztornego. Bekier, chcąc rozszerzyć maleńki sklepik kolonjalny, jaki prowadził, zwrócił się w lipcu 1914 r. do bogatego Żyda sieradzkiego, J a k ó b a M e h l a, z prośbą o pożyczkę 200 rubli. Nic w tem ciekawego i nic nadzwyczajnego. Tylu Polaków robiło to przedtem i tylu, niestety, czyni to jeszcze dziś... — twarz Skrzypińskiego posmutniała.

— Żyd nie odmówił pożyczki — ciągnął dalej — zastrzegł jednak sobie procent w wysokości 75 rubli. Oburzony na lichwiarskiego żądanie Żyda, Bekier chciał unormować swój stosunek do pożyczki i na drodze prawnej zwrócił się więc do żandarma rosyjskiego, który mieszkał opodal, przedstawił mu sprawę, pożalił się na lichwiarskie żądanie Żyda i prosił go o radę.

— Żandarm polecił Bekierowi wejść z Mehlem w kontakt i poprosić go do mieszkania, a sam ukrył się wraz ze mną w szafie znajdującej się w pokoju, gdzie sprawa miała być załatwiona. Miałem świadczyć o prawdzie.

— Żyd przyszedł i powtórzył swoje poprzednie żądanie. Za 200 rubli pożyczki — 75 rubli procentu. Gdy to usłyszeliśmy, opuściliśmy szafę ku przerażeniu Żyda. Krótko potem żandarm z urzędu oskarżył Mehla o lichwę.

— Zanim doszło do rozprawy sądowej, nadszedł sierpień 1914 r. Groźne chmurzyska zawieruchy wojennej zawisły nad światem. Rozpętała się burza.

Dalszy ciąg rewelacyj w numerze następnym „Orędownika".

Odsiecz „Zielonych Koszul"

Działacze Związku Młodzieży Ludowej rozjechali się po kraju, aby bronić pozycji posła Polakiewicza

W a r s z a w a, 25. 2. Na znak solidarności z wicemarszałkiem Polakiewiczem Związek Młodzieży Ludowej postanowił wysunąć jego kandydaturę na prezesa zarządu głównego Związku. Zarząd główny ma być zwołany w najbliższym czasie. Działacze tego Związku rozjechali się po kraju, ażeby w organizacjach powiatowych i wojewódzkich przedstawić aktualny stan sprawy.

Sfery „sanacyjne" oświetlają sprawę Polakiewicza w następujący sposób: Kierowany doniedawna przez Polakiewicza Związek Młodzieży rozporządzał znacznemi wpływami w woj. białostockiem, krakowskiem, łódzkiem, nowogródzkiem, poznańskiem, śląskiem i warszawskiem. Najsilniejsze wpływy były w woj. białostockiem, gdzie znajdował się okręg wyborczy Polakiewicza. Władze B. B. dążyły od dłuższego czasu do zunifikowania organizacji młodzieży wiejskiej. Formalnie udało się to przeprowadzić i od 1 stycznia były unifikowane organizacje pod nazwą Centralny Związek Młodej Wsi, który wydaje swój organ „Siew młodej wsi". W rzeczywistości unifikacja całkowicie nie ustąpiła wobec oporu władz Związku Młodzieży Ludowej z pod znaku Polakiewicza. Zarząd główny „Zielonych Koszul" nie uznał unifikacji podobnie, jak nie uznał jej warszawski zarząd wojewódzki. W dniach ostatnich zarząd główny wypowiedział się za unifikacją, a powiatowe organizacje „Zielonych Koszul" przeciwko niej. W woj. łódzkiem powołano specjalną komisję, która ma dokonać dopiero unifikacji. W niektórych powiatach woj. łódzkiego unifikację już osiągnięto, a w innych ma być przeprowadzona do pierwszych dni marca. Poznańskie wypowiedziało się za unifikacją. W woj. warszawskiem w niektórych powiatach osiągnięto porozumienie. Podobnie Nowogródek uległ unifikacji.

W woj. krakowskiem „Zielone Koszule" zostały przyłączone do Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej. Organizacje Zw. Młodzieży Ludowych, które nie zgodziły się na unifikację, prowadzą nadal samoistną działalność i wydają własny organ p. t. „Młoda wieś".

Sprawa Polakiewicza wpłynęła zdaje się na zaostrzenie sytuacji. Uchwała prezydjum Związku, zapowiadająca wytężoną pracę nad utrzymaniem samodzielnej organizacji „Zielonych Koszul" i określająca decyzję B. B. W. R. w sprawie Polakiewicza jako wielką krzywdę, „wyrządzoną całej zielonej gromadzie", nie przyczyni się do uspokojenia sprawy. (w)

Nowy okres w dziedzinie motoryzacji

Po podpisaniu traktatu handlowego polsko - brytyjskiego

W a r s z a w a, 25. 2. Rozporządzenia rządowe, mające rozpocząć nowy okres w dziedzinie motoryzacji, są całkowicie przygotowane i będą ogłoszone niezwłocznie po podpisaniu traktatu handlowego polsko-brytyjskiego. — Ogłoszenie rozporządzeń oczekiwane jest jeszcze w bieżącym tygodniu.

Według pogłosek obniżki ceny na samochody i części samochodowe wyniosą 3/4 dotychczasowych stawek celnych. Zakładanie montowni samochodów zagranicznych w Polsce ma być oparte na systemie koncesyjnym. Prawo do otworzenia montowni otrzymają te fabryki zagraniczne, które zakupią stosowną ilość bonów inwestycyjnych i umożliwią w ten sposób budowę dróg. Narazie wchodzą w rachubę 3 do 4 firm zagranicznych, które otrzymają koncesje na urządzenie montowni samochodowych w Polsce. (w.)

Kombinacje nad ordynacją wyborczą

Koncepcje korporacyjne podobno zaniechane

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Sprawa ordynacji wyborczej do przyszłego Sejmu nie jest do tej chwili zakończona. Koncepcje korporacyjne zostały już zaniechane.

W tej chwili bada się systemy wyborcze francuski i angielski z tem jednak założeniem, że polski musi być odrębny i dostosowany do naszych warunków.

Sprawa jedno, czy wielomandatowych okręgów nie jest jeszcze rozstrzygnięta, jakkolwiek więcej szans przemawia za okręgami wielomandatowemi. Zasada proporcjonalności będzie odrzucona. (w)

Bunt Indjan

M e k s y k (PAT). We wsi Cancub w stanie Biapas Indjanie zbuntowali się, spalili budynek urzędu gminnego i wymordowali całą ludność nieindyjską. Wysłano dla uśmierzenia buntu wojsko. Liczba zamordowanych dotąd nie jest znana.

Müller w niełasce?

B e r l i n. (PAT). W kołach zbliżonych do niemieckiego kościoła ewangelickiego utrzymują, że min. Frick odmówił zatwierdzenia budżetu obecnego min. duchownego Müllera. W liście do Müllera oświadczył, że nie zdołały go przekonać argumenty o legalnym charakterze min. duchownego.

Temu wydarzeniu przypisuje się tu wielkie znaczenie z uwagi na możliwość dalszych konsekwencyj, jakie pociągnąć może ono za sobą w stosunku do osoby Müllera. Wiadomość, w razie potwierdzenia, byłaby znamiennym dowodem zmiany stosunku miarodajnych czynników państwowych do obecnego zarządu kościoła ewangelickiego Rzeszy.

Święto Estonji

T a l l i n. (PAT.) Estonja obchodziła wczoraj 17 rocznicę niepodległości.

W przededniu obchodu naczelnik państwa Paets otworzył wystawę książki estońskiej, zorganizowaną dla upamiętnienia 400-lecia od chwili ukazania się pierwszego druku estońskiego.

Gwałtowne burze

L i z b o n a (PAT). Wielka burza na północy Portugalji wyrządziła duże szkody w miastach Villareal i Lafoes.

L o n d y n (PAT). Nad większą częścią Wielkiej Brytanji przeszła wczoraj silna burza. W Szkocji spadły obfite śniegi, które utrudniają komunikację kolejową i autobusową.

Wiadomości

Donoszą z Kłajpedy, że wyjazd do Kowna gubernatora Navakasa związany jest z naprężoną sytuacją, jaka wytworzyła się na terenie okręgu kłajpedzkiego. Na tle różnych ocen sytuacji miały powstać poważne tarcia pomiędzy dyrektorjatem litewskim z Bruwełajtisem na czele oraz gubernatorem Navakasem. Coraz uporczywiej powtarza się pogłoska o dymisji Navakasa.

*

Ukazał się w Madrycie dekret o przedłużeniu stanu wyjątkowego na terenie całego państwa do 23 marca. W Asturji, Katalonji oraz w miastach Ceuta i Melilla obowiązuje nadal stan oblężenia.

*

W pobliżu Ljonu uległ katastrofie omnibus wojskowy, w którym było 11 pasażerów. Z niewiadomych dotąd przyczyn omnibus stoczył się z kilkumetrowego nasypu. Szofer zginął na miejscu, 10 żołnierzy odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Polityka polska widziana w Paryżu

Znamienny głos p. Rene Pinon w „Revue des Deux Mondes"

Warszawa, 25 lutego.

P. René Pinon poświęcił ostatni swój przegląd polityczny dwutygodniowy w „Revue des Deux Mondes" z 15 b. m. w połowie polityce polskiej i w połowie naradzie londyńskiej. Znakomity znawca polityki międzynarodowej, a zarazem pisarz wytrawny, trzeźwy i pełen miary, p. René Pinon kreśli obraz tak obszerny i tak wyrazisty, jak tym razem polityki polskiej, tylko wtedy, gdy sprawy dojrzeją do takiego ujęcia. Patrząc zaś na bieg rzeczy spojrzeniem z Francji jest jednak p. René Pinon także bardzo dawnym i bardzo wiernym przyjacielem Polski, którą już przed wojną, ćwierć wieku temu, odwiedzał jako Polskę i siedzibę sprawy polskiej w Europie.

Nie wątpiąc, że zamysły zdobywcze i władcze Trzeciej Rzeszy idą na wschód, p. René Pinon wspomina jakie istnieją po temu wskazówki, a m. i nie pomija niedawnych odwiedzin myśliwskich gen. Göringa:

„Przy tej sposobności przeprowadził gen. Göring długie rozmowy z marszałkiem Piłsudskim i z ministrem spraw zagranicznych p. Beckiem. Nie trzeba mieć oczu rysia, by dostrzec, że nie były to rozmowy jedynie łowieckie. Dymu nie brak, więc może jest w tem wszystkiem i trochę ognia?"

Polityka, okazująca wiele życzliwego dla Niemiec usposobienia, mówi p. René Pinon, spotyka się ze stałym oporem stronnictw przeciwnych rządowi, ale istnieje i ma właściwości wyraźnie zarysowane:

„Nie powiemy, jak „Germania" berlińska, że marszałek Piłsudski jest przyjacielem Niemiec. Nie zapomnieliśmy, co nam mówił w r. 1929, w rozmowie na tarasie pałacu wojewody w Wilnie. Ale jest napewno nieprzyjacielem Rosji..."

Na tem tle dopiero wspomina p. René Pinon o krążących pogłoskach, na czem to miałoby polegać współdziałanie niemiecko-polskie. Czyż ma się tu wspominać, że mowa tam o Litwie i o państwach bałtyckich, że nie pozostawiają one w spokoju Pomorza i Gdańska, pozostawiając natomiast Polsce długą dzierżawę Gdyni, że obcinają one z dwu stron Czechosłowację, dając Polsce granicę z Węgrami, a Niemcom także Austrję? Oczywiście p. René Pinon zaznacza, że sporo musi być w tem wszystkiem plotek.

Ale ostatecznie:

„Gdyby układ polsko-niemiecki z r. 1934 mógł być zaliczony do utrwalających (statiques), cieszyłby on w największej mierze Francję, która niczego tak nie pragnie jak tego, by Polska była poza zasięgiem niebezpieczeństwa niemieckiego. Ale jest to najoczywiściej układ uruchamiający (dynamique) i pociągający Polskę tam, gdzie, jak zapóźno się spostrzeże, wcaleby iść nie chciała. Trzebaby uważać Niemców za bardzo naiwnych, by sądzić, że nie widzą oni w takiej polityce swych wielkich korzyści, sprzecznych z dobrem Polski. Polska narzeka, że Francja niezawsze postępowała wobec niej jak wobec wielkiego mocarstwa, ale cóż innego robi ona teraz jak politykę satelity?"

W zakończeniu wspomina p. René Pinon także o związkach, jakie istnieją między zdarzeniami na Dalekim Wschodzie a pojęciami i rachubami politycznemi w Europie Wschodniej, nie bez możności powołania się na niektóre u nas zalecenia sojuszu z Niemcami i z Japonją, co razem składa się dla oczu francuskich i dla umysłów francuskich na obraz wielce niepokojący.

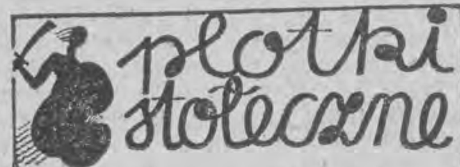
Niemal jednogłośnie zaś na drugim krańcu Europy, w „L'Indépendance Roumaine" z 13 b. m. w liście z Warszawy, pisanym bardzo życzliwie, starano się, w bardzo pracowitych dociekaniach, tak wyjaśnić obecną politykę polską i w szczególności polsko-niemiecka:

„Właśnie wobec Z. S. R. R. mają Niemcy i Polska powody do zajęcia zgodnego stanowiska. Powody te, oczywiste od strony Niemiec, mniej oczywiste są od strony Polski. To niewątpliwie zapewniło odprężeniu polsko-niemieckiemu godną uwagi trwałość której jednym z najbardziej namacalnych dowodów są odwiedziny gen. Göringa... Jedno w każdym razie wydaje się pewne, że jeśli odprężenie polsko-niemieckie będzie się utrwalało i jeśli się rozwinie nawet w uchwytne porozumienie, nie będzie to przeciw Francji. Obelgą wobec Polaków byłoby podejrzewanie ich o ukryte myśli przeciw Francji. Mniej może jednak przypisanie im ukrytych myśli przeciw Sowietom."

Właściwie, skoro mowa tu o porozumieniu polsko-niemieckiem, można stwierdzić, że myśli Niemiec przeciw Sowietom są nawet nieukryte, bo wcale jasne, ale w polityce Polski ani ukryte ani nieukryte myśli także się nie mieszczą.

Dość, że wszędzie polityka zagraniczna Polski w obecnej dobie budzi dociekania, które conajmniej wskazują, iż nie znajduje ona w świecie zrozumienia, niezbędnego dla zajęcia stanowiska trwałego.

STANISŁAW STROŃSKI.



24 lutego.

Koniec miesiąca zapowiada pewne ożywienie polityczne. Spodziewają się, że podczas debaty senackiej zabierze głos premjer Kozłowski, że wystąpi minister skarbu p. Zawadzki i zaproponuje rozmaite przedłożenia w sprawie budżetu i w sprawie pożyczki wewnętrznej na cele inwestycyjne.

*

Wystąpienia premjera Kozłowskiego oczekuje się z zainteresowaniem. Nie zabierał głosu zupełnie podczas obecnej sesji. Może teraz powie cokolwiek.

Że nic nie powie w sprawie konstytucji, to rzecz pewna. Rząd stoi ciągle na stanowisku, że to rzecz... społeczeństwa. Jeszcze Bartel osądził przed laty desinteressement w tej sprawie.

*

W razie uchwalenia nowej konstytucji premjer będzie miał stanowisko kanclerza. Dzisiaj jest tylko prezesem Rady Ministrów, a każdy z ministrów posiada dużo samodzielności.

Poseł Radziwiłł na zebraniu konserwatystów popełnił niedyskrecję: utrzymywał, że między członkami rządu niema jednolitej opinji w rzeczach gospodarczych i finansowych. Jedni np. są zwolennikami polityki deflacyjnej, a inni żywią w tym względzie zastrzeżenia.

*

Ledwo trochę przygrzało słonko, a już w rozmaitych punktach miasta podjęto roboty ziemne, przygotowawcze do przyszłych prac budowlanych. Przygotowuje to przeważnie ZUS (Zakład Ubezpieczeń Społecznych).

Co za duma rozpiera każdego z nas, i Ciebie, Szanowny Czytelniku również, że z Twoich składek, a więc z Twoich kapitałów, które składasz na ubezpieczenie na starość, czy też na wypadek choroby, rosną gmachy mieszkalne. Tylko czemu to same koszary?...

*

Słyszycie: „Tajny Detektyw" ma przestać wychodzić. Poseł Marjan Dąbrowski jest człowiekiem sprytnym. Czuje, że karta, na którą stawiał dotychczas, już się odwraca. Ma się już ku zachodowi tego świata. Trzeba zatem nawracać. Żeby tem łatwiej potem móc wywinąć nowego kozła.

Swoją drogą, zamknięcie tego wydawnictwa, które długo było lukratywne, jest objawem zwycięstwa zdrowej opinji społecznej.

WARSZAWIANIN.

Akademja ku czci Ojca św.



W niedzielę odbyła się w wielkiej sali ratusza warszawskiego uroczysta akademja papieska, poświęcona 13 rocznicy zasiadania na tronie Piotrowym obecnego Ojca św., Piusa XI. Na akademję przybyli przedstawiciele duchowieństwa i świata politycznego, oraz organizacje katolickie ze sztandarami. Program wypełniły przemówienia okolicznościowe i występy chórów. Zdjęcie przedstawia uczestników akademji papieskiej. Na pierwszym planie siedzą (od lewej): nuncjusz Marmaggi i kardynał Kakowski, za którymi stoją szambelani papiescy w galowych mundurach.

Fot. K. Jajkowski — Warszawa

Warszawa. (PAT.) W niedzielę o godzinie 19 w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI w trzynastą rocznicę koronacji.

Wielką salę przybrano flagami o barwach papieskich. Stanęły liczne poczty sztandarowe organizacyj i stowarzyszeń katolickich. Na akademji obecni byli: J. Em. ks. kardynał Kakowski, J. E. ks. arcyb. Franciszek Marmaggi, nuncjusz apostolski, p. minister w. r. i o. p. Jędrzejewicz, ambasador Włoch Bastianini, ministrowie pełnomocni Belgji, Jugosławji, Czechosłowacji, Austrji, Łotwy, Węgier. Przybyło licznie wyższe duchowieństwo z ks. arcyb. Roppem, ks. arcyb. Gallem, ks. bisk. Gawliną na czele i w. in., delegacja kawalerów maltańskich, grupa szambelanów papieskich w mundurach oraz przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń katolickich. Salę tłumnie wypełniła publiczność.

Akademję zagaił szambelan Franciszek Karpiński, wznosząc okrzyk na cześć Ojca Świętego, gorąco podchwycony przez zebranych. Po odegraniu hymnu papieskiego przez orkiestrę 36 p. p. wygłosił dłuższy referat prof. Oskar Halecki na temat: „Uniwersalizm pontyfikatu Papieża Piusa XI". Zkolei odbyła się część koncertowa akademji, w czasie której szereg pieśni wykonał chór świętokrzyski pod dyrekcją p. J. Maklakiewicza, recytacje p. Józef Śliwicki oraz śpiewała p. Adelina Korytko-Czapska.

Na zakończenie J. Em. nuncjusz Marmaggi podziękował wszystkim zebranym. Po udzieleniu błogosławieństwa papieskiego, zamknął swe przemówienie słowami: „Niech żyje Polska". Po odegraniu hymnu narodowego zebrana publiczność wzniosła okrzyk na cześć Ojca Świętego.

Rewja sił hitlerowskich w Monachjum

Wódz nowoczesnych Niemiec przemawia

W 15-tą rocznicę ogłoszenia tez hitlerowskich — Wódz wygłosił wielkie przemówienie

Berlin. (PAT.) W niedzielę całe Niemcy obchodziły uroczyście 15 rocznicę ogłoszenia przez Hitlera 25 tez programu partji nar.-soc. Specjalnie charakter oficjalny posiadał obchód w Monachjum, gdzie 24 lutego 1925 r. Hitler po raz pierwszy na zgromadzeniu publicznem ogłosił swoją deklarację programową.

Przed południem w obecności przywódców partji miał przemówienie radjowe kierownik okr. bawarskiego min. Adolf Wagner, kładąc nacisk, że tezy Hitlera do dziś są i nadal pozostaną niezmienione. Mówiąc o zasadach Trzeciej Rzeszy, użył określenia, które specjalnie w Bawarji posiada swoją wymowę. Twierdził, że nie spory między książętami i nie monarchizm ani separatyzm stanowią źródło tych zasad. Narodowo-socjalistyczna Rzesza opiera się na niemieckich podwalinach.

Berlin. (PAT.) Punktem kulminacyjnym obchodu w Monachjum była uroczystość zaprzysiężenia kierowników partji narodowo-socjalistycznej, oraz największych formacyj partyjnych przez zastępcę kanclerza, min. Hessa. Następnie Hitler wygłosił wielką mowę polityczną, transmitowaną przez wszystkie radjostacje niemieckie.

W pierwszej części, kreśląc dzieje powstania oraz walk, jakie partja nar. socjalistyczna toczyła przed dojściem do władzy, w ostrych słowach wystąpił przeciw stronnictwom politycznym ubiegłego okresu i, zwracając się pod adresem kół, oczekujących powrotu dawnych czasów, oświadczył:

„To, co dziś jest, nigdy nie minie, a to, co było, nigdy już nie powróci. Nowe państwo ma silne fundamenty. Walki wewnętrzne zostały raz na zawsze zakończone. Siły partji nie są wyczerpane, a wielki cel przyświeca jej na przyszłość."

W dalszym ciągu kanclerz przeszedł do zagadnień polityki zagranicznej, **podkreślając, że już obecne pokolenie**

musi zdobyć dla Niemiec wolność.

„My znamy tylko jedną odpowiedź — mówił Hitler — tak, lub nie. Za pokojem oddamy zawsze nasze „tak", natomiast na propozycje, uwłaczające godności Niemiec, odpowiedź nasza brzmieć będzie zawsze „nie". O tem jednak świat musi wiedzieć, że nasze „tak" i nasze „nie" pozostanie zawsze niezmienne. Niemcy gotowe są do wszelkiej współpracy, o ile da się ona pogodzić z godnością wolnego i niezależnego narodu. Z drugiej jednak strony zdecydowane są one zawsze stanąć o własnych siłach, jeśli świat stawiać będzie żądania, nie dające się pogodzić z honorem niemieckim."

Jako niegodne uważa kanclerz wszelkie próby stosowania do praw niemieckich innej miary, niż do praw pozostałych narodów. Również będzie musiał zmienić swe dotychczasowe poglądy i wykreślić z pamięci okres 13-letniego poniżenia Rzeszy. Czas ten minął bezpowrotnie. Naród niemiecki jest solidarny w dążeniu do pokoju i zdecydowany do obrony wolności Niemiec.

„Nie chcemy zagrażać wolności żadnego narodu, oświadczamy jednak każdemu, że ktoby chciał pozbawić naród niemiecki wolności, będzie to musiał uczynić przemocą, a przeciwko przemocy bronić się będziemy ramię przy ramieniu. (Słowa te wywołują długotrwałe, frenetyczne oklaski na sali).

„Nigdy ani ja, ani żaden rząd niemiecki po mnie, który wyjdzie z ducha naszego ruchu, nie położymy podpisu narodu na dokumencie, który oznaczać będzie dobrowolną rezygnację z godności i równouprawnienia Niemiec. Świat może być przekonany, że to, co podpisaliśmy, wypełnimy."

Nowy rekord lotniczy

Moskwa. (PAT). Agencja Tass donosi: Lotnicy sowieccy uzyskali nowy rekord światowy, dokonując pomyślnego przelotu 5-ciu samolotów bezsilnikowych, pilotowanych przez jeden samolot.

Zasztyletowana rodzina

Lwów. (Tel. wł.) W Mielnicy pod Borszczowem w Małopolsce wschodniej została zasztyletowana rodzina żydowska z trzech osób.

Orkan zabił czterech ludzi

Nowy Jork (PAT). Pomiędzy rzeką Missisipi a górami skalistemi szalejąc gwałtowne orkany. Ofiarami orkanów padło już 4-ch zabitych i 130 rannych. Straty obliczane są na zgórą 500 tys. dolarów.

Zagadkowe zwłoki

Paryż. (PAT.) Przed kilku dniami morze wyrzuciło w Cannes topielca ze związanemi nogami i rękami oraz postrzałowemi ranami w głowie.

Ustalono, że są to zwłoki niejakiego Guillaume, obywatela belgijskiego, ożenionego z Olgą Drohojowską. Opuściła męża przed 18 laty i obecnie nie może udzielić żadnych informacyj o nim. W walizce Guillaume znaleziono listy, z których wynika, że utrzymywał ożywione stosunki z dyplomatami sowieckimi.

Prasa przypuszcza, że Guillaume zajmował się szpiegostwem.

Zniesienie katedry prof. Sobieskiego?

„Kurjer Powszechny" podaje następujące doniesienie z Krakowa:

W środę, 20 b. m. rozeszła się wiadomość, że minister W. R. i O. P. zniósł na uniwersytecie Jagiellońskim katedrę historji nowożytnej profesora dr Wacława Sobieskiego. Wiadomość ta wywołała przygnębiające wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczach prof. Sobieskiego, którzy zgotowali Mu gorącą owację.

Znakomity uczony prof. Sobieski, znawca kwestji bałtyckiej, członek Polskiej Akademji Umiejętności, Akademji Nauk czeskiej i w. in., cieszy się zasłużoną popularnością w świecie naukowym i wielkiem przywiązaniem uczniów. Seminarjum profesora Sobieskiego, najliczniejsze ze wszystkich seminarjów historycznych uniwersytetu Jagiellońskiego, wydało szereg wybitnych uczonych, przynoszących chlubę nauce polskiej i swemu profesorowi.

„Potęga Niemiec jest niewzruszona"

Po zaprzysiężeniu 80 000 przywódców politycznych, przemówienie wygłosił min. Goebbels

Berlin, (PAT). Na wielkim placu przed zamkiem cesarskim odbyło się wielkie zebranie narodowo-socjalistyczne, w czasie którego zaprzysiężono 80 000 przywódców politycznych partyj, organizacyj młodzieży hitlerowskiej oraz kadr pracy. Przemawiał min. propagandy dr. Goebbels.

„Jeżeli Niemcy — mówił dr. Goebbels — są dziś traktowane znowu jako naród suwerenny przez mocarstwa, które w czasie wojny były ich wrogami, to wynika nie ze zrozumienia przez świat, ale z hartu i decyzji narodu niemieckiego. Oświadczam otwarcie, że wynika to z naszej budzącej się na nowo potęgi. Narody nie otrzymują nic w darze, muszą sobie same zdobyć wszystko, czego im trzeba do życia. Jesteśmy zdecydowani dać narodowi niemieckiemu życie".

W Londynie zapadną ważne decyzje

Przed wizytą min. Simona w Warszawie, Berlinie i Moskwie

Londyn, (PAT). „Daily Telegraph" oczekuje, że dzisiaj zapadną ważne decyzje rządu brytyjskiego w związku z zamierzoną wizytą Simona w Warszawie, Berlinie i Moskwie.

„Daily Telegraph" zaznacza, że rząd przedłożył w Paryżu szereg propozycyj związanych z specjalnemi sprawami, wysuniętemi przez Niemcy i Moskwę co do formy systemu bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Propozycje te są obecnie rozważane na Quai d'Orsay.

Dziennik przypuszcza, że wobec konieczności zredukowania nieobecności ministrów brytyjskich w Londynie do minimum, odbędą oni swą podróż aeroplanem, co jednak zajmie 10 dni.

Aresztanci zamordowali dozorcę więzienia

Zarządzony pościg za zbrodniarzami nie dał rezultatu

Unruhstadt. (PAT). W niedzielę przed południem osadzeni w tut. areszcie śledczym Sandor Koelner i Jeno Szabo zamordowali dozorcę Pawła Hoyera, poczem przedostali się przez mur więzienny na wolność i zbiegli w niewiadomym kierunku. Zarządzony pościg nie dał dotychczas rezultatów.

W Krakowie podpisano konwencję delimitacyjną polsko-rumuńską

Kraków. (Tel. wł.) W ub. sobotę o godz. 14 po południu odbyło się w krakowskim urzędzie wojewódzkim podpisanie końcowego protokółu konwencji delimitacyjnej polsko-rumuńskiej. W podpisaniu tego aktu wzięli udział członkowie obu komisyj polskiej i rumuńskiej, wojewoda krakowski p. Kwaśniewski oraz prezydent m. Krakowa. Wojewoda krakowski w wygłoszonem z okazji podpisywania tego aktu przemówieniu wspomniał, że niebawem w Rumunji odbędzie się podpisanie protokółów o ochronie znaków granicy polsko-rumuńskiej. Wieczorem na cześć gości odbył się na ratuszu raut, wydany przez prezydenta miasta. W niedzielę goście rumuńscy zwiedzili Kraków, poczem wyjechali z powrotem do Rumunji.

Min. Kościałkowski konferuje z Żydami

Jednolite stanowisko rządu i „sanacji" w kwestji żydowskiej

Pismo żargonowe „Unzer Leben" z dn. 19 lutego podaje za londyńską „Post" następującą wiadomość z Warszawy:

„Zapowiedziane jest odbycie wspólnej konferencji wszystkich stronnictw żydowskich z przedstawicielami rządu polskiego, celem wyjaśnienia raz na zawsze wzajemnych stosunków. Sensacyjny ten wniosek wysunięty został na poufnej konferencji polskiego ministra spraw wewnętrznych z przodującymi politykami żydowskimi. Minister Kościałkowski, który uważany jest za przyszłego premjera Polski, utrzymuje nader liberalne stosunki z Żydami. Nie brał on udziału w ostatniej wielkiej debacie sejmowej w sprawie żydowskiej widocznie dlatego, że rozumiał bezużyteczność dyskusji przed szerszem, antyżydowskiem forum. Ale zaraz po sesji sejmowej okazał on gotowość dojścia do pokojowego porozumienia z Żydami i wywarcia w kołach rządowych wpływu na korzyść Żydów.

„Z planem zwołania wspólnej konferencji z rządem wiążą Żydzi polscy bardzo wielkie nadzieje na przyszość".

Tyle „Unzer Leben".

O jakie „porozumienie" może chodzić w zapowiedzianej konferencji? Żydzi są częścią ludności państwa, posiadającą (niestety) pełne prawa obywatelskie, a w gospodarstwie naszem stanowisko wyjątkowo korzystne. Otrzymują wydatną pomoc finansową z Anglji i Ameryki. Chyba więc nie zachodzi potrzeba spejalnej nad nimi opieki ze strony rządu w czasach, gdy masy polskiej ludności znajdują się w nędzy i cierpią głód.

W każdym razie doniesienie powyższe świadczy, że linja polityki rządowej wobec Żydów, scharakteryzowana tak wyraziście w znanem oświadczeniu amb. Raczyńskiego, złożonem czasopismu „Jewish Chronicle", jest najzupełniej zgodna z polityką naszego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Głodowa śmierć

Warszawa. (Tel. wł.) W bramie domu przy ulicy Gęsiej 17 zmarł wskutek wycieńczenia i głodu 47-letni Michał Walicki. (w)

Gdańsk. (PAT). Przed sądem gdańskim rozpoczął się dziś proces wynikły wskutek pożaru wagonu pocztowego pociągu pośpiesznego Gdynia — Poznań — Kraków w dniu 14 b. m. w pobliżu dworca głównego w Gdańsku. Jako powódka występuje poczta polska. Pozwana jest firma gdańska „Diana", której się zarzutem spowodowania pożaru przez nadawanie przesyłek z materjałem łatwopalnym, jako zwykłych paczek pocztowych.

Poczta polska żąda od strony pozwanej odszkodowania w wysokości 118.600 złotych. Pełnomocnik poczty polskiej domaga się od sądu nałożenia aresztu na firmę „Diana" na 51.000 guldenów.

Wyroku należy oczekiwać w dniach najbliższych.

Spływ lodów

Warszawa. (Tel. wł.). Spływ lodów na rzekach Polski południowej i środkowej odbywa się spokojnie. Na Bugu pojawiły się większe i mniejsze zatory lodowe, ale niema niebezpieczeństwa. Na Narwi pęka powłoka lodowa i w najbliższych godzinach oczekiwane jest ruszenie lodów. Na Dniestrze woda przybiera, ale lody jeszcze się trzymają.

Wizyta austrjacka w Londynie

Londyn (PAT). W czasie krótkiej wizyty złożonej premjerowi MacDonaldowi na Downing Street ministrowie austrjaccy zapoznali się z członkami gabinetu angielskiego. Jak przypuszczają, ta krótka wizyta nosząca charakter kurtuazyjny nie dała sposobności do wymiany poglądów w sprawach politycznych, które będą zapewne omawiane w czasie wizyt, jakie ministrowie angielscy złożą ministrom austrjackim w ciągu popołudnia.

Premjer MacDonald wydał na Downing Street śniadanie, na którem omawiano zagadnienia polityki wewnętrznej. Sprawa wizyty ministrów austrjackich nie była poruszana.

Poseł Pluta ułaskawiony

Warszawa, 25. 2. Pan Prezydent podpisał ułaskawienie b. posła ludowego Andrzeja Pluty, należącego do dawnego ugrupowania „Piasta". Został on skazany na półtora roku więzienia za przemówienie podczas akcji wyborczej na terenie Małopolski. Po odsiedzeniu roku więzienia otrzymał urlop zdrowotny, a obecnie ułaskawienie całkowite. (w)

Połączenie Warszawy z Marsylją

Warszawa, 25. 2. Francuskie linje lotnicze, eksploatujące komunikację pomiędzy Warszawą, Pragą a Paryżem, zamierzają od wiosny wprowadzić nowe połączenie z portem Marsylja. Linja Warszawa — Praga — Marsylia skróci znacznie czas trwania ekspedycji przesyłek lotniczych z Polski do krajów Ameryki Południowej. (w)

Nowowiejski laureatem

Warszawa. (Tel. wł.). Sąd konkursowy przedstawił min. Jędrzejewiczowi wniosek o przyznaniu nagrody muzycznej na rok 1935 Feliksowi Nowowiejskiemu. Minister Jędrzejewicz wniosek zatwierdził. Nagroda wynosi 7000 zł.

Poza laureatem brane były w rachubę kandydatury Stanisława Kazury, Bolesława Wallek - Walewskiego, Emila Młynarskiego, Ludomira Rogowskiego, Adama Wieniawskiego i Romana Pallestra.

Stan zatrudnienia

Warszawa. (Tel. wł.). Stan zatrudnienia na robotach wodnych i drogowych wynosił na pierwszego lutego 17 200 robotników. Przy robotach drogowych zatrudniono 12 731, w tem na drogach państwowych 7 702, a na drogach samorządowych 5 029. Przy robotach wodnych pracowało 4 489 robotników.

Ewakuowanie misjonarzy angielskich

Pekin. (PAT). Na skutek posuwania się oddziałów chińskiej armji komunistycznej, władze postanowiły ewakuować 20 misjonarzy angielskich z prowincji Szensi, nie chcąc narażać ich na prześladowania, a nawet na ewentualną śmierć.

Za obrazę Hitlera

Berlin. (Tel. wł.) Sąd nadzwyczajny w Kolonji skazał na rok więzienia pastora z Bornheim, ponieważ dnia 19 sierpnia 1934 r. wyraził się mal publicznie o „Führerze", Adolfie Hitlerze w sposób uwłaczający, nazwawszy przytem rząd III Rzeszy „bandą rozbójników".

Dalej wyraził się, że „Führer" jest zwykłym mordercą, oraz że duch pogański władza rządem III Rzeszy, gorzej aniżeliby to się działo pod rządami komunistycznemi. Równocześnie wygłaszał pastor surowe krytyki o głośnem dziele Adolfa Hitlera p. t. „Mein Kampf", a dzisiejszą prasę niemiecką nazwał: „prasą kłamstwa".

Prowokacja na szerszą skalę

Żydom i ich adherentom nie podoba się większość w łódzkiej Radzie miejskiej i dla tego „żądają“ jej rozwiązania

Łódź, 24 lutego.

„Uderz w stół, nożyce się odezwą...“ — mówi stare polskie przysłowie. Cytujemy je tutaj po to, by na wyraźnym i namacalnym przykładzie dowieść **ile jadu i nienawiści wylewają z siebie Żydzi** w odniesieniu do wszystkiego, co **polskie, narodowe i chrześcijańskie**. Gdy na posiedzeniach komisji finansowo-budżetowej radni narodowcy w sposób jasny i zdecydowany skreślali wszystkie subsydja, preliminowane przez komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego dla różnych organizacyj i instytucyj **żydowskich**, prasa żydo-„sanacyjna“ w Łodzi podniosła taki wrzask i gwałt, że ktoś — zdala stojący od operacyj budżetowych — mógłby na chwilę przypuścić, że w Łodzi ...„endecja“ rzeczywiście rozpoczęła pogrom Żydów. Do spotęgowania się tego hałasu, oczywiście z „wyższej racji stanu“, przyczyniła się „sanacyjna“ prasa warszawska, tak „godnie“ reprezentująca interesy naszych „najmilszych“.

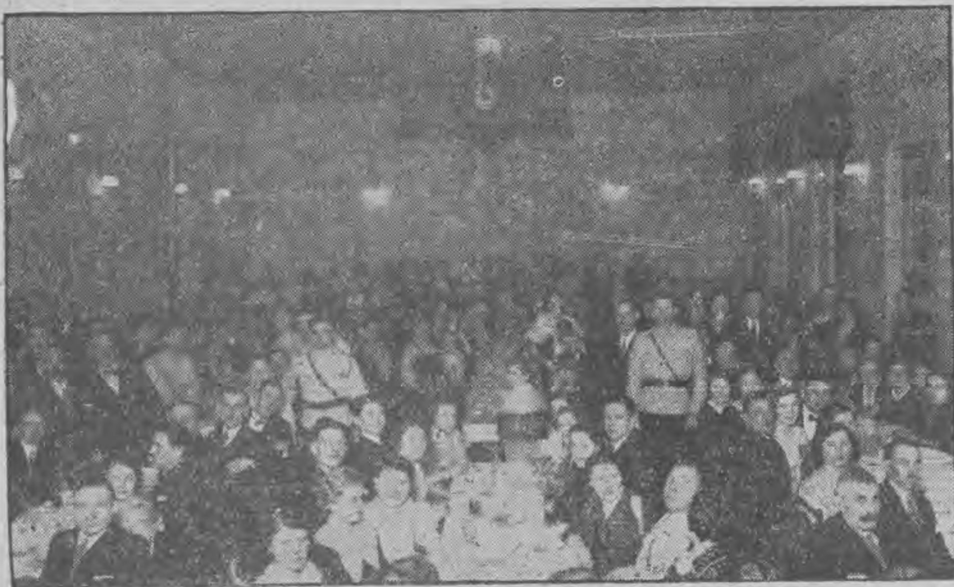
I cóż to zrobiły te łódzkie „endeki“? — Nie dały pieniędzy publicznych na organizacje i instytucje żydowskie, wychodząc z założenia, że z tych pieniędzy w pierwszym rzędzie korzystać winni **bezrobotni chrześcijanie**, a potem organizacje i instytucje **chrześcijańskie**. Dla żydów nie uchwalono **ani jednego grosza!** Z jakich powodów? Kapitał żydowski w Polsce — a szczególnie w Łodzi — jest tak silny, że z własnych funduszów może popierać wszystko, co jest żydowskie i co należy do Żydów. Pieniędzy publicznych, ciężko wydobytych od obywateli na cele żydowskie, cele wrogie naszemu dobru narodowemu, **dawać nie wolno.**

Oto stanowisko radnych klubu Obozu Narodowego. Stanowisko jasne i wyraźne, wysunięte na forum w Łodzi jeszcze przed wyborami i zaakceptowane *przy wyborach miejskich w roku ubiegłym.*

Jakież są skutki tego cięcia? Zabolało Żydów to, że im się nie dało pieniędzy! I dlatego rozpoczęli rzucać błotem na wszystkie strony, dowodząc (uwaga!), że rada miejska w tym składzie ,t. zn. z większością narodową) nie jest zdolna do pozytywnej pracy i powinna być rozwiązana. Więc to tak? Więc pozytywną pracą rady miejskiej byłoby dawanie pieniędzy na organizacje żydowskie? Więc wtedy rady miejskiej nie należałoby rozwiązywać? Rozumiemy, o co chodzi. **Chodzi o to, aby rada miejska w Łodzi była podporządkowana interesom elementu żydowskiego, aby w pierwszym rzędzie brała pod uwagę cele i żądania Żydów, a potem dopiero myślała o Polakach.** Takie stawianie sprawy naturalnie podoba się Żydom, ale nie Obozowi Narodowemu, którego wykładnikiem w tych sprawach na terenie łódzkiej Rady miejskiej jest Klub Narodowy.

Jakżeż wobec zamiarów Żydów w Łodzi wyglądają inne „kluby“ radzieckie, jak „sanacyjny“, „socjalistyczny“, a przedewszystkiem **Chrześcijańskiej Demokracji?** Jeśli chodzi o „sanatorów“ z posłem BB. Wólczyńskim na czele i socjalistów — nie dziwimy się ich współdziałaniu z Żydami, **bo to nieodrodni bracia...** nie tyle po kądzieli, ile po mieczu... Zroślí się i pokochali — jak w rodzinie. Do tego towarzystwa przylgnęli ostatnio całą duszą radni Chrześcijańskiej Demokracji. Prezes klubu Ch. D., p. Potapczuk, udzielił nawet prasie żydowskiej wywiadu, piętnując w nim postępowanie Klubu Narodowego, który ośmielił się zażądać usunięcia z rady przedstawicieli prasy żydowskiej. Notujemy ten nowy znamienny fakt, jako dowód dziwnych przeobrażeń w etyce przedstawicieli tego klubu. Opinję publiczną nie zdziwi po tem wszystkiem, jeśli radni Ch. Dem. zgłoszą niezadługo zupełną solidarność z Żydami i przystroją swoje głowy w symboliczne jarmułki... Leżałoby to nawet w interesie publicznym, ponieważ są jeszcze ludzie, którzy dotąd wierzą, że radni Ch. Dem., wystąpią w Klubu Narodowego — mają jakieś cele ideowe.

Na marginesie tego wszystkiego należy stwierdzić, że Żydzi uczynili już wszystko, co było możliwe w obronie swoich interesów. Front obrońców żydowskich jest scementowany i gotowy do nieprzebieralności w środkach walki. Po drugiej stronie stoi nieustępliwie Klub Narodowy, który przy poparciu społeczeństwa walczyć będzie aż do zwycięstwa. Możliwość tego zwycięstwa nie spędza snu z powiek jego przeciwników, którzy, po ostatniem posiedzeniu Rady, znaleźli już tylko jedno wyjście z sytuacji: imputują czynnikom nadzorczym, aby rozwiązały łódzką Radę miejską, ponieważ w obecnym składzie jest ona niezdolna do pracy! Pojmujemy te pobożne życzenia Żydów i ich sprzymierzeńców: grunt pali się pod nogami, należy przeciwnika za wszelką cenę usunąć. Ale kalkulacja na rozwiązanie Rady — naszem zdaniem — jest błędna. I politycznie i rzeczowe względy przemawiają za tem, że czynniki nadzorcze nie pójdą za podszeptem fałszywych doradców. No, ale powiedzmy, że pójdą. To i co z tego? Czy Żydzi sądzą, że z chwilą rozwiązania rady ich pozycja z gruntu dozna znacznego polepszenia, a Obóz Narodowy przestanie realizować swój program? Zła kalkulacja. Program odżydzenia samorządów zostanie przeprowadzony w każdym wypadku, bo tego wymaga interes państwa i tego chcą Polacy — gospodarze tej ziemi. Im bardziej Żydzi będą prowokowali — tem gorzej się wszystko dla nich skończy.



W sobotę, 23 b. m. odbył się w. Stron. Narod. Koło Łódź — Bałuty uroczysty opłatek, połączony z zabawą taneczną. Zdjęcie przedstawia uczestników uroczystości przy stołach.

Przedwyborcze manewry kieleckie

Walka o „złamanie wpływów endeckich“ — Rady posła Walerona

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Kielce, w lutym.

Dla opinji narodowej — a może i dla wielu naszych przeciwników — niemałą sensacją polityczną było zatwierdzenie przez min. spraw wewnętrznych socjalistycznego zarządu miasta Radomia. Nowy prezydent Radomia, p. adw. Roman Szczawiński i wiceprezydent inż. Jerzy Radomski, jak również ławnicy: pos. Grzecznarowski, p. Marja Kelles-Krauzowa i p. A. Ćwięk — to eksponowani i bojowi przewódcy P. P. S. na tamt. terenie. Niektórzy z nich byli w bardzo ostrej walce z miejscową „sanacją“. Totaż przewódcy tej ostatniej, z pos. Osińskim na czele, prędzejby się byli spodziewali trzęsienia ziemi w Radomiu, niż zatwierdzenia socjalistycznego Zarządu miasta. A jednak stało się to ostatnie. Przychylny, odpowiednio umotywowany wniosek przedstawił min. spraw wewn. wojewoda kielecki p. dr. Dziadosz.

Może mało kto wie, że na naszym terenie zaczyna ujawniać się od pewnego czasu ciekawa gra polityczna. Właśnie zatwierdzenie — na wniosek wojewody — socjalistycznego Zarządu m. Radomia jest przejawem tej gry, przejawem b. wymownym, choć nie jedynym. Przed 2-ma miesiącami mieliśmy inny, niemniej wymowny fakt. Przy wyborach sejmikowych w Jędrzejowie, tamtejszy starosta unieważnił listę posła Walerona ze Stron. Ludowego. Pomimo to, decyzją p. wojewody kieleckiego, pos. Waleron został wprowadzony do Sejmiku i do Wydziału pow. Nie od rzeczy też będzie dodać, że stronnictwo lewicowe, w swej akcji propagandowo-organizacyjnej nie napotkało na te „przeszkody“, z jakiemi, niemal przy każdej okazji, ma do czynienia Obóz Narodowy. Socjaliści i ludowcy spokojnie organizują się na terenie całego województwa. Skarżą się tylko ludowcy w pow. pinczowskim, będący zresztą zwolennikami „Piasta“.

Jest tajemnicą poliszynela, że byly szef kancelarji sejmowej przyszedł do Kielc, jako wojewoda miły lewicy. Sympatje te datują się jeszcze z roku 1923, z Krakowa... Przypominamy sobie również, że po przyjeździe p. dra Dziadosza do Kielc socjalistyczne „Życie Robotnicze“, wychodzące w Radomiu, pisało, że nowy wojewoda przyjechał „złamać wpływy endeckie“ w naszem województwie.

Ale te „manewry“ kieleckie mają nietylko znaczenie lokalne. Można to wyczuć — co zresztą znajduje potwierdzenie w pewnych faktach — że do nowych wyborów sejmowych pójdzie „sanacja“ już nie pod szyldem B. B., lecz w kilku formacjach politycznych. Najwięcej podobno liczy się na odłam „lewicowy“, który przez odpowiednią taktykę, ma rozbić opozycję lewicową i przyciągnąć do siebie większość jej przywódców. Główny atak „sanacji“ miałby być wykonany na pozycje narodowe. Mówi się o tem „poufnie“ już nawet w Kielcach i wymienia osoby, które ten plan mają wykonać. Województwo kieleckie było dotychczas terenem silnych wpływów stronnictw radykalnych i z tem musi się liczyć ci, którzy będą chcieli szukać oparcia „na dole“. Praca w tym kierunku idzie po cichu i są już pewne rezultaty. Taki np. pos. Waleron radził niedawno swym zwolennikom, by się starali jak najmniej krytykować „sanację“... Ale są i inne ciekawe wiadomości, których w tej chwili ujawnić jeszcze nie można.

KIELCZANIN.

Z turnieju w Beaulieu

Beaulieu. (PAT). W finale międzynarodowego turnieju tenisowego Cramm po zwycięstwie nad Hebdą 6:1, 6:1 pokonał Palmieri'ego 6:2 6:4, 6:2 (zwycięzył on poprzednio Austina), zajmując pierwsze miejsce.

W grze z wyrównaniem Wittman odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Gaillarda, 6:3, 6:4 i Medecina 6:3, 6:3, 6:4, Tarłowski przegrał z Medecinem 2:6, 3:6, a **Hebda nie startował.**

Wybory akademickie

Lwów. (Tel. wł.) Odbyło się zebranie sprawozdawcze Bratnich Pomocy uniwersytetu Jana Kazimierza i politechniki. Opozycję stanowiła młodzież „sanacyjna“, która na politechnice ma najwyżej 1/10, a na uniwersytecie ⅓ liczby uczestników. Wybory nowych zarządów odbędą się za tydzień.

Trzęsienie ziemi na Krecie

Londyn. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości dziś wczesnym rankiem dały się odczuć na Krecie silne wstrząsy podziemne, które trwały około 2 minut. Wiele domów uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu. W okolicach Kandji dwóch ludzi zostało zabitych, a 5-ciu odniosło rany przy zawaleniu się domów.

Zderzenie łodzi podwodnych

Tokio. (PAT). W czasie nocnych ćwiczeń okrętów japońskiej marynarki wojennej zderzyły się dwie łodzie podwodne. Na szczęście zderzenie to nie pociągnęło za sobą poważniejszych następstw. Załogi obu jednostek wyszły bez szwanku. Straty materjalne są nieznaczne.

Na gorącym uczynku

W wyniku rewelacji „Polonji“ o poborach wojewody Grażyńskiego jedno z pism informuje:

„Na środowem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej sejmu śląskiego przewodniczący komisji dr. Dąbrowski silną deklaracją odparł (red! Rob) napaść „Polonji“ z dnia 19. b. m., skierowaną przeciw pobierom wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego“.

Po tym wstępie wspomniane pismo ogłoszonym cyfrom uposażenia wojewody śląskiego bynajmniej nie zaprzecza, jeno szeroko rozwodzi się nad tem, jakie to sumy p. Grażyński ze swych dochodów... oddaje „na cele społeczne“.

Z „obrony“ powyższej dowiadujemy się paru dość interesujących szczegółów. Więc np., że na „cele społeczne“ p. wojewoda m. in. „przekazał cały swój **dodatek funkcyjny, należący mu się za okres od 1931 do 1934 roku w kwocie... 140.500 zł.“ (!)!**

„Dodatek funkcyjny“ wcale — przy pokaźnem uposażeniu stałem.

Nie każdego stać na taki gest.

* * *

Komisaryczny prezydent Poznania płk. Więckowski zamieścił w poniedziałkowym numerze „Kurjera Ilustrowanego“ wywiad, w którym m. in. stara się przekonać czytelnika, że na stanowisku przewodniczącego poznańskiej Rady miejskiej jest człowiekiem bezstronnym, że stoi poza klubami i że sytuacja jego w obecnej konstelacji rady miejskiej nie jest łatwa...

W to ostatnie wierzymy na słowo i nie możemy zrozumieć, jak taki bezstronny człowiek musi przekonywać o swojej bezstronności...

* * *

W organie Legjonu Młodych „Państwo Pracy“ ukazał się ostry artykuł, w którym autor udawadnia, że „psychika żydowska jest w większości psychiką zysku, a wrogie nastawienie psychiczne do Żydów może wyniknąć zarówno ze sposobu postępowania, jak i z rażącej powierzchowności wiekszości z nich.“ Tem stwierdzeniem zaniepokojony został żydowski „Nasz Przegląd“, który przestrzega, że takie stawianie sprawy jest niebezpieczne, bo „ pod tym pretekstem można nienawidzieć wszystkich Żydów w praktyce, tolerując ich w teorji“.

Nasze krajowe araby nie mogą jakoś ani rusz zrozumieć, że istotnem źródłem antysemityzmu jest właśnie owa milutka psychika żydowska!

Ale z Legjonem Młodych niema obawy! Nie wyjmie się! Trzymacie go na mocnej więzi „ideowej“.

* * *

W Palestynie daje się obecnie odczuć nadmiar lekarzy, którzy zresztą pracują przeważnie w zawodach niemających nic wspólnego z ich specjalnością. Ilustruje to następująca zabawna anegdota, przytoczona przez jedno z pism warszawskich. Oto anegdota:

W zatłoczonym autobusie, kursującym między Tel-Awiw a Jerozolimą, zemdlał jakiś pasażer. Jego sąsiad, lekarz, zaczął go cucić. W tym momencie szofer, prowadzący autobus, odwrócił się i zawołał:

— Pan wybaczy, ale ten człowiek zachorował w moim autobusie, a więc jest moim pacjentem, ponieważ ja też jestem lekarzem!

W tym momencie zemdlony otwiera oczy i mówi słabym głosem:

— **Nie trudźcie się, moi panowie, ja sam jestem lekarzem!**

Upiór Podziemi

Współczesna powieść sensacyjna

przez Antoniego Hrama

14)

Upał, pomimo że słońce dawno już minęło najwyższy punkt swej drogi, nie zelżał ani trochę, i Andrzej zdjął bluzkę i kołnierzyk, obcierając chusteczką spocone czoło.

Uszedłszy dobry kilometr znalazł się z powrotem na gościńcu, który biegł tutaj jarem, wyżłobionym w rodzajnym i miękkim gruncie loessowym. Z zakrętu wąwozu wyłonił się naprzeciw chłop brodaty w lnianej koszuli, przepasanej rzemieniem, obrzucając podróżnego nieufnem spojrzeniem.

— Człowieku, jak daleko stąd do Mikuczewa? — zagadnął go Andrzej mimochodem, nie wiedząc wcale poco to czyni. Poprostu poczuł chęć usłyszenia głosu tego brodacza.

— Bude pane tri wiersty, a może siem, ne baczu — odparł zagadnięty, zdejmując z uszanowaniem słomiany kapelusz.

— Wcale mała różnica... — myślał Kierzwa z humorem, mając klasyczny przykład ubóstwa duchowego przeciętnego „mużika".

Chłop ruszył w dalszą drogę, nie przestając się co kilka kroków oglądać poza siebie, dokąd Andrzej nie zniknął na zakręcie wąwozu.

Tu jar się kończył, a od prosto na zachód idącego gościńca wybiegała na lewo wąska polna dróżka z głęboko wyżłobionemi koleinami, która już bezpośrednio prowadziła do dworu.

Po kwadransie Kierzwa zatrzymał się w cieniu dzikiej czereśni. Od dworu dzieliło go jeszcze kilkaset kroków. Widział, jak na dłoni, zasłaniające od tej strony dworek, zabudowania folwarczne, dobrze utrzymane stodoły, z za których wystrzelały smukłe piramidy włoskich topoli i gnące się pod białym okwiatem kopuły lip mikuczewskiego parku. Dalej bielały odrapane mury starej cerkwi, pełne rozhoworu kłótliwych kawek.

Andrzej oparł głowę o pień drzewa i bez oporu poddał się na nowo przypływającej fali uczuć. Otoczenie sprzyjało nastrojowi, jaki opanował mu duszę.

Szczęście zalewało mu serce. Nie miał siły iść dalej. Jakaś cudna melodja nieskalanej miłości unosiła się wokół. Słyszał ją w szmerze kołysanych lekkim powiewem, liści, w radosnem brzęczeniu uganiających się za nektarem owadów, w rozfalowanych zbożnych łanach, i w serca własnego bicia...

— Zośko, jestem tu blisko, jedyna moja Zosieńko... — szeptał drżącemi ze wzruszenia wargi, a coś dławiło go za gardło i perliste łzy szczęścia spływały mu na policzki.

— Idę do ciebie, Zośko... po szczęście moje idę.... Jak urzeczony ruszył wolno w stronę dworu, wchłaniając pełną piersią upojony zapach lipcowego kwiecia.

Niechcąc przechodzić przez folwarczny dziedziniec, nie dochodząc do zabudowań skręcił w lewo, idąc wzdłuż parkowego ogrodzenia, gdzie spodziewał się znaleźć jakąś furtkę, którą mógłby dostać się do wnętrza ogrodu.

Przeczucie, które zawładnęło nim tam na skraju lasu, kiedy po raz pierwszy wzrok jego spoczął na białozielonej plamie mikuczewskiego dworku, to właśnie przeczucie kazało mu szukać kochanej dziewczyny pośród parkowej zieleni.

— Tutaj odnajdę Zośkę, — powtarzał sobie z uporem, starając się przedrzeć wzrokiem przez ścianę ciemnej zieleni. Lecz splątane warkocze dzikiego wina, zwieszające się nazewnątrz drewnianego parkanu, lub pracowicie pnące się w górę po grubych pniach drzewnych, by spowić je uściskiem świeżego listowia, — tworzyły żywą, nieprzenikliwą kotarę.

Nagle Andrzej drgnął i zatrzymał się w miejscu. Gdzieś z bliska doleciał go najwyraźniej głos Zośki... Jakieś jedno, oderwane zaledwie brzmienie przemknęło przez gąszcz zieleni... Lecz Andrzej go poznaje i ma go już w piersi, w mózgu i w każdym niemal nerwie, rozedrganym nawałem cisnących się nagle uczuć. Potem niepokojąca, długa jak wieczność, cisza... Aż nagle serce gwałtownie uderza i krew kipiącym warem nabiega do skroni.

— **Ja kocham, droga Zosienko!...** — padają z zarośli słowa męskiemi wymawiane usty i jak syk węża świszczą w mózgu Andrzeja...

Napół przytomny postąpił kilka kroków i by nie upaść, chwycił oburącz sztachety.

Oto powiewna sukienka Zośki bieleje na tle zieleni... Oparta o pień lipy, głowę zwiesiła na piersi, a zwichrzone kędziory włosów zakrywają jej oczy Obok, plecami zwrócony do parkanu stoi jakiś mężczyzna, trzymając w rękach jej dłonie...

— Ostatnie słowo, Zosieńko... Powiedz, że kochasz, a będę najszczęśliwszym z ludzi!...

— Zośko, moja Zosieńko!... — jęczy coś przeogromnie w skwawionem sercu Andrzeja.

I może instynkt kobiety wyczuwał tragedję jego serca, bo nagle podniosła dumnie głowę i śmiało spojrzała prosto w twarz młodzieńca.

— Nie kocham pana, panie Karolu, i proszę nie mieć nadziei!... — Po tych słowach odwróciła się i pełna kobiecej godności, wolno oddaliła się w stronę dworu.

— I tak będziesz moją... — wycharczał Karol, kiedy zniknęła na zakręcie alei, poczem, zapaliwszy papierosa, usiadł na ławce, popadając w głębokie zamyślenie.

Kierzwa teraz dopiero mógł dostrzec jego rysy. I mimo, że mógł być łatwo zauważonym przez tamtego, nie ruszał się z miejsca. Jakiś czas tylko pilnie wpatrywał się w Zylicza, zanim zdołał wykrztusić przez zaciśnięte gwałtownym skurczem gardło:

— Boże... to on!... — I nagle dzika wściekłość targnęła nim raptownie, że chwila tylko, a skoczy poprzez parkan, by stoczyć zawziętą walkę na śmierć i życie...

Jednak chłodny rozsądek przeważył pierwszy odruch, nakazując rozwagę. Jakiś czas jeszcze Andrzej sztyletował spojrzeniem smukłą postać rywala, który, nie spodziewając się niczego, powstał z ławki i nerwowo przechadzał się wzdłuż alei.

Kierzwa powoli odzyskał zachwianą równowagę ducha. Śmiała odpowiedź Zośki przyniosła mu znaczną ulgę. Teraz był o nią pewny. Nie mógł natomiast zrozumieć, w jaki sposób i w jakiej roli tamten dostał się do Mikuczewa. W każdym razie to odkrycie, do którego, coprawda, dopomógł mu przypadek, było mu mocno na rękę. — Teraz już cała sprawa wejdzie na tory właściwe — pomyślał, opuszczając stanowisko, zajmowane w gąszczu dzikiego wina.

Narazie nie pozostawało mu nic innego, jak wracać do miasteczka, a stamtąd wysłać telegram do Wilczka, będącego obecnie w Łucku.

Nie namyślając się długo, powrócił do gościńca, kierując się w stronę miasta. W pół godziny potem dopędził go trajkoczący wózek, zaprzągnięty w dwa małe wołyńskie mierzyny.

— A dokąd to, człowieku? — zagadnął chłopaka, poganiającego konie grabowem biczystkiem.

— Do miasta pane! — odkrzyknął chłopak, wstrzymując kłusujące koniki.

Kierzwa wskoczył na wózek, siadając okrakiem na wiązce koniczyny.

Słońce schyliło się już znacznie na zachód, przechodząc wyraźnie z barwy roztopionego złota w odcień bladej czerwieni.

Las odetchnął po skwarze dziennego upału.

Wózek powoli posuwał się w chłodzie lasu, a chłopak, usiadłszy na krawędzi półkoszka, nucił półgłosem jakąś smętną melodję.

Stłoczone myśli oblegały głowę Andrzeja. Przymykał oczy i wówczas widział Zośkę w objęciach tamtego, napróżno starającą się uwolnić swą białą szyję z duszących oplotów jego ramienia. Chciał wtedy zeskoczyć z wozu i pędzić z powrotem do Mikuczewa, by czuwać we dnie i w nocy nad ukochaną dziewczyną. Powstrzymywała go jednak myśl, że dobro sprawy Rulskiego mogło na tem ucierpieć.

Dzięki dostarczonemu przez Wojtaszka, szyfrowi, detektyw Wilczek zdołała stwierdzić, że sprawcy zbrodni uprowadzenia ukrywają się na Wołyniu. W tym celu przybyli tu obaj z Wilczkiem. Detektyw udał się do Łucka, a Andrzej, korzystając z okazji, wpadł do Mikuczewa. Przypadek, co prawda niezbyt dla niego miły, pozwolił odnaleźć ślad Czarnego.

— Czy tylko się nie mylę?... — rozmyślał, przypominając sobie postać rywala i porównując go z osobnikiem, widzianym pamiętnej nocy przed redakcyjnym gmachem. Porównanie jednak upewniło go w powziętem podejrzeniu.

Teraz począł się niecierpliwić, aby najprędzej udzielić sensacyjnej wiadomości Wilczkowi.

Powolna jazda zdała się trwać bez końca. Konie szły noga za nogą, lawirując pośród głębokich wybojów i niewysychających nigdy kałuż, chronionych przed promieniami słońca grubem sklepieniem splątanego listowia. Wózek raz po raz któremś kołem zapadał się głęboko, grożąc wywrotem, to znów raptownie podskakiwał w górę, by za chwilę na nowo pogrążyć się w bajorze.

Gdy wreszcie przebrnęli przez las i pod kopytami mierzynców, zadudniła twarda powierzchnia gościńca, zmierzch już na dobre zasnuł okólne pola. Nad głowami rozpalały się gwiazdy, jedna po drugiej, a z przydrożnych poletek co chwila podrywał się jakiś ptak spłoszony i, niby cień niewyraźny, opadał opodal, by znaleźć spokojne miejsce na spoczynek.

Konie szły raźno, poparskując radośnie.

Wizyta detektywa

Po obiedzie pan Siennicki, jak zwykle, urządził sobie małą drzemkę, a następnie, nie wstając z kozetki, przeglądał świeże pisma, które posłaniec z miasta na południe przywoził.

Zaczytany w jakimś artykule gospodarczym, nie zauważył, że drzwi lekko skrzypnęły i do pokoju wsunęła się Salomea.

— Przepraszam pana rządcę...

Pan Hipolit odłożył gazetę i spojrzał na gosposię z pod wiszących na nosie okularów.

— **A to jakisi człowiek z godzinę mnie molestuje, że chce się z panem widzieć, — usprawiedliwiała się** Salomea, wiedząc, że stary rządca nie lubi, by mu przerywano chwile zasłużonego odpoczynku.

— Cóż to znów jest za jeden? — zapytał pan Siennicki, podnosząc się powoli.

— A kto go tam wie, panie rządco, Mało to dziś przybłędów włóczy się naokoło. Na oko to niezgorszy, choć ubrany ubogo...

— Niech Salomea przyprowadzi go do mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel z Żydami to zdrada narodu

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Kolonji:

„Westdeutscher Beobachter" wystąpił z żądaniem nie wpuszczania żydowskich gości do niemieckich restauracyj i miejsc rozrywkowych. Wspomniane pismo zaznacza: „We wsiach i małych miasteczkach oddawna już Żydzi nie mają dostępu do restauracyj. Również w wielkich miastach wprowadzać należy ten system, aby goście niemieccy nie stykali się z żydowskim spekulantem i jego „damami".

Dziennik dodaje następnie: „Chłopi, którzy wciąż jeszcze utrzymują stosunki handlowe z Żydami, powinni wiedzieć, że uważamy ich za zdrajców narodu niemieckiego. Kto bowiem popiera zdrajców, sam jest współwinnym wobec narodu".

Skargi Ślązaków

Warszawski „Robotnik" zamieścił niedawno korespondencję, nadesłaną mu z Nowego Bytomia, pełną skarg i żalów na traktowanie rodowitych Ślązaków a przedewszystkiem zasłużonych powstańców śląskich przez różne żywioły napływowe a szczególnie przez ludzi, którzy dawniej odgrywali rolę hurra patrjotycznych Niemców", a dzisiaj przedzierzgnęli się w patrjotów-Polaków".

Między innemi pisze korespondent:

„Zachodzą u nas ciągle jeszcze wypadki w przemyśle, że urzędnicy pozostali z czasów niemieckich, uciskają podwładnych Polaków, a przeważnie powstańców. Tak i u nas są tacy, co jeszcze niedawno śpiewali „Deutschland über alles" i posyłali swe dzieci do szkoły mniejszościowej. Dziś natomiast powstępowali do różnych związków polskich, jak „Zw. Weteranów" i innych, jeden zaś, niejaki Józef Swaczyna, dozorca, wcisnął się nawet do Z. O. K. Z."

Tak żalą się — Ślązacy. Czy atoli u nas w Wielkoplsce lub na Pomorzu jest inaczej.

Zaległe podatki

wynoszą kwotę dwóch miljardów

Przemysł i handel w obecnej dobie zalega z podatkami na ogromną sumę, przekraczającą 2 miljardy złotych.

Ściągnięcie tej sumy od podatników jest ani teoretycznie, ani praktycznie niemożliwe, to też czas najwyższy, aby opracowany został projekt likwidacji zaległości i w ten sposób uporządkowania spraw podatkowych w Polsce.

Zaległości odbijają się ujemnie na wpłatach bieżących podatków i wskutek tego uniemożliwiają realizację budżetu państwowego.

Warsztaty a karty rzemieślnicze

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało do wszystkich urzędów wojewódzkich jak i do komisarjatu m. st. Warszawy okólnik w sprawie zamykania warsztatów rzemieślniczych, prowadzonych bez — karty rzemieślniczej.

Okólnik wskazuje, że rzemieślnicy, którzy nie posiadają kart rzemieślniczych, zgłosili się o nie w terminie, lecz nie otrzymali ich jeszcze z powodu niezałatwienia przez Izbę Rzemieślniczą zaświadczenia o prawach nabytych, mogą tymczasowo prowadzić jeszcze bez karty rzemieślniczej warsztat, otwarty przed dniem 16 sierpnia r. ub., z zastrzeżeniem jednak, że w teminie do końca marca r. b. uzyskają zaświadczenie właściwej Izby Rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego na podstawie stwierdzenia praw nabytych.

Warsztaty, których właściciele nie uczynią zadość temu warunkowi, będą zamknięte z mocy odpowiednich artykułów prawa przemysłowego. Jednakże odwołanie się właścicieli takich warsztatów do wyższej instancji wstrzymuje zamknięcie warsztatu.

Bezzwłocznemu zamknięciu ulegają warsztaty, otwarte po dniu 15 sierpnia r. ub. bez karty rzemieślniczej.

Luty
26
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat. **Wtorek:** Aleksandra m. **Środa:** Anastazji
Kalendarz słowiański **Wtorek:** Mirosława **Środa:** Wierosławy
Słońca: wschód 6.47 zachód 17,25
Długość dnia 10 godz. 38 m
Księżyca: wschód 1,57 zachód 9,10
Faza: Ostatnia kwadra.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacporkiewicza, Zgierska 54, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego, Przejazd 19, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „2:2 mecz małżeński".
Teatr Popularny — „Co kobieta może"
Alhambra — „Przyjdź i otwórz oczy".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Hopla".
Bratnia Strzecha — „Parada rezerwistów".
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Przybłęda".
Capitol — „Weronika".
Czary — „Dziś żyjemy".
Grand Kino — „Zuzu".
Mimoza — „Kobiety w jego życiu".
Mewa — „Grzech miłości".
Luna — „Frasquita".
Ludowy — „Sekret kobiety".
Palace — „Piotruś".
Przedwiośnie — „Od wieczora do północy".
Oświatowy — „Viva Villa".
Słońce — „Uśmiech szczęścia".
Stylowy — „Śmierć odpoczywa".
Rekord — „Mord w Trynidad".
Zachęta — „Handel żywym towarem".

Komunikaty

Nowa sekta. Na terenie Łodzi zarejestrowana została nowa sekta pod nazwą „Zbór Chrześcijańskich Dyssydentów". Sekta ta zbliżona jest w poglądach do sekt ewangelickich. (k)

Likwidacja zakładów techniczno-dentystycznych. Ostatnio, w związku z wejściem w życie ustawy o zakładach dentystycznych, organa policyjne zlikwidowały na terenie Łodzi podnad 30 zakładów dentystycznych, prowadzonych przez techników. W związku z tem ze strony zrzeszenia techników poczyniono starania u władz rządowych w kierunku wstrzymania dalszej likwidacji zakładów, by niepozbawiać możności egzystencji kilkuset pracowników dentystycznych. (k)

Szkoda, że tak mało. W dniu 24 b. m. wyjechao z Łodzi ponad 260 Żydów, którzy udają się do Warszawy, gdzie łącznie z innemi grupami z Polski wyruszają do Rumunji i następnie do Palestyny.

Wśród wyjeżdżających przeważają rzemieślnicy, którzy obiecują sobie złote interesy w Erec Izrael.

Koło Pań przy Cechu Szewców. Onegdaj odbyło się w sali cechu szewców przy ul. Piotrkowskiej 79 roczne zebranie sprawozdawcze Koła Pań. Zagaiła je radczyni p. Jakubcowa, powołując na przewodniczącego p. Lewandowskiego. P. Jakubcowa złożyła sprawozdanie z działalności Koła Pań. Po zebraniu odbyła się tradycyjna herbatka, na której spędzono chwile w miłym nastroju.

Z „Pracy Polskiej", W dniu 19. b. m. o godz. 18 odbyło się zebranie członków Zaw. Zw. Prac. Użyteczności Publicznej „Praca Polska" przy ul. Piotrkowskiej 92. Przewodniczący zebrania, p. Dębowski, który jest jednocześnie prezesem Związku, złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji w dniu 14 b. m. u komisarza rządowego. Następnie kol. Halaj Zygmunt wygłosił referat na temat organizacyjno-gospodarczy. Zkolei zabrali głos radni narodowi, którzy w treściwych słowach wyjaśnili zebranym przebieg prac komisji budżetowej w magistracie. Po ożywionej dyskusji zebranie zakończono.

Na froncie pracy

Strajk włoski — Podjęcie pracy — W obronie zredukowanych — Zaostrzony zatarg

Łódź, 25. 2. W firmie Szeinrok przy ul. 11 Listopada 98 z powodu wstrzymywania wypłaty zarobków 120 robotników porzuciło pracę i proklamowało strajk włoski. Robotnicy zajmują mury fabryczne.

Wczoraj wobec podpisania umowy zbiorowej robotnicy przemysłu pluszowego podjęli pracę.

W fabryce Finstera przy ul. Dowborczyków 17, wobec nie przyjęcia wszystkich robotników do pracy po kilku godzinach robotnicy porzucili na nowo pracę, stając w obronie zredukowanych.

W inspektoracie pracy odbyła się konferencja dla podpisania umowy zbiorowej dla przemysłu jedwabniczego. Przemysłowcy wskazali, że rozrosło się chałupnictwo i wobec znacznej konkurencji warunków robotniczych przyjąć nie mogą. Przemysłowcy łódzcy zgodzili się na warunki, jednak tylko pod warunkiem, że i przemysłowcy pabjaniccy przyjmą je. Konferencja nie dała wyniku i zatarg zaostrzył się.

Spoistość „sanacji"

Zwartość organizacyjna jednostek bojowych w praktyce

Łódź, 26. 2. „Sanacja" znana jest ze swych przechwałek o swej spoistości organizacyjnej, choć w to sami nawet „sanatorzy" mało wierzą.

By oświetlić, jak ta spoistość organizacyjna „sanacji" wygląda w praktyce, przytoczymy ścisły fakt, jaki miał miejsce na terenie związku rezerwistów w Rudzie Pabjanickiej.

Prezesem w rezerwie rudzkiej był Edward Kotynia, który pozostawał na tem stanowisku od trzech lat, mimo, że statut przewiduje zmianę zarządu co roku. Kotynia nie zwoływał zebrania wyborczego, co niektórym rezerwistom nie podobało się. Zwołano zebranie samorzutnie i doszło do wyraźnego rozłamu. Większość opowiedziała się za niejakim Bechtoldem przeciw dalszemu urzędowaniu p. Kotyni Przybył prezes okręgowy gen. Olszyna Wilczyński, przedstawiono mu relacje i w rezultacie skończyło się na tem, że Kotynia został zamianowany komisarzem w związku rezerwistów wbrew woli członków. Miało to ten skutek, że wszyscy członkowie, należący do związku (zresztą pod pewnym przymusem, bo Bechtold jest kierownikiem dużej fabryki), porzucili szeregi związku rezerwistów, tak, że pozostało 12 osób razem z komisarzem Kotynią, t. j. tyle, ile jest w zarządzie.

To jest idealna spoistość organizacyjna „sanacji". (k)

Kronika policyjna i sądowa

Wczoraj w sali Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej 236 odbyły się uroczystości z racji 15-lecia istnienia oddziału łódzkiego PCK. Na uroczystość przybył ks. biskup Jasiński, przedstawiciele władz i organizacyj. Odsłonięto tablicę zasłużonych członków PCK (zmarłych) oraz wręczono dyplomy honorowe zasłużonym. Poza tem odbyły się wybory nowych władz PCK.

Pod Justynowem na pociąg węglowy napadło kilkunastu rabusiów, którzy poczęli zrzucać węgiel i ostrzeliwać strażników. Straż odpowiedziała strzałami, przyczem zabity został Stanisław Kulesza z Justynowa. Policja w czasie dochodzenia zatrzymała kilku podejrzanych.

Na zabawie przy ul. Senatorskiej 26 doszło do krwawej awantury między tancerzami, przyczem poranionych zostało 5 osób. Policja zatrzymała kilku awanturników.

W Tuszynie na mieszkanie Felicji Szczygielskiej przy ul. Rzgowskiej napadło trzech zamaskowanych bandytów, którzy obezwładnili napadniętą i splądrowali mieszkanie, przyczem zrabowali pościel oraz kilka złotych w gotówce.

Przy ul. Polnej 2 w mieszkaniu własnem usiłował powiesić się na oknie bezrobotny Franciszek Frontczak. Sznur zerwał się i Frontczak, upadając, doznał złamania nogi. Przewieziono go do szpitala.

W Parzniewicach podczas wesela w zagrodzie Franciszka Krężlaka goście spowodowali pożar, który zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania, przyczyniając strat na 12.000 zł.

W mieszkaniu własnem przy ul. Pabjanickiej 51 zmarła nagle z niewytłumaczonej przyczyny Katarzyna Grabiec. Zwłoki zabezpieczono.

SPORT

Międzyklubowe zawody pięściarskie z udziałem prawie że wszystkich klubów łódzkich i zawodników warszawskiej Legji zgromadziły na sali Geyera dość liczną publiczność. Walki stały na wysokim poziomie.

W wadze muszej Bartniak (I. K. P.) zwyciężył wysoko na punkty Graudenca (M), a Gluba (I. K. P.) wypunktował po ładnej walce Tomaszewskiego (G).

W wadze piórkowej walczyli Woźniakiewicz (I. K. P.), który już w drugim starciu zwycięża przez poddanie się Mikołajczyka (G), zaś Bagrowski (I. K. P.) zwycięża w trzecim starciu przez techniczne k. o. Zajberta (M).

W wadze lekkiej: Gołębiowski (I. K. P.) wypunktowuje wysoko Birenbauma (M), który już w pierwszym starciu idzie do 6 na deski.

W wadze półśredniej: Durkowski (I. K. P.) spotka się z Dorobą II (Legja W-wa), przyczem po b. ładnej walce z obu stron wynik ogłoszono nierozstrzygnięty.

W wadze półciężkiej: Kłodas (Wima) walczył z doskonałym Kozakowem (Legja W-wa). W pierwszem starciu lekką przewagę zdobywa Kłodas, który z miejsca przechodzi do ataku i umieszcza kilka celnych prawych sierpów. Druga należy całkowicie do Kozakowa. Zawodnik ten, dysponując piorunującym lewem sierpem, umieszcza kilka celnych, przyczem korzysta z odkryć przeciwnika i ładuje żołądkowe. W ostatnim starciu jednak znowu do głosu przychodzi Kłodas i, wykorzystując zmęczenie przeciwnika, odrabia punkty i z lekka ich przewagą wygrywa spotkanie.

Sędziował w ringu p. Słabiak — słabo. Publiczności b. dużo.

Szermierka. W niedzielę zostały rozegrane finały o drużynowe mistrzostwa szermiercze okręgu łódzkiego. Mistrzostwo zdobyła drużyna W. K. S.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Na życzenie?... W związku z notatką, zamieszczoną przez nas w 42 numerze „Orędownika", Żyd Lidzbarski zażądał od inwalidy wojennego Walentego Romanowskiego zamieszczenia sprostowania. P. Romanowski nadsyła nam pismo tej treści:

„Do raz już zamieszczonej wzmianki dodać należy, że u Żyda Lidzbarskiego pracowałem od 28 stycznia do 11 lutego b. r. i nie byłem zameldowany w Ubezpieczalni Społecznej, mimo że Żyd potrącał mi świadczenia na ten cel. W dniu 11. b. m. kontrola Ubezpieczalni Społecznej stwierdziła, że nie jestem ubezpieczony i spisała Żydowi protokół. Gdy kontroler opuścił fabrykę, Żyd wezwał mnie do kantoru i oświadczył, że chwilowo nie ma dla mnie zajęcia. Może będzie je miał później. Na moją interwencję w Zw. Inwalidów Wojennych prezes Tosik udał się do Żyda Lidzbarskiego, który oświadczył, że zatrudnienie mogę otrzymać w charakterze dozorcy. Gdy zgłosiłem się po ostatnią tygodniówkę, Żyd domagał się odemnie podpisania zaświadczenia, że nie mam do firmy żadnych pretensyj. Oczywiście, iż tego nie uczyniłem, gdyż należało mi się wynagrodzenie za 14 dni wymówienia, oraz wyrównanie stawek. Gdy do ugody nie doszło, sprawę skierowałem do inspektora pracy. Czy to „sprostowanie" starczy?

Inwalida wojenny z 1921 r.
Walenty Romanowski."

Na czterech krosnach. W poniedziałek, 25. b. m., we firmie Krusche Ender uruchomiono oddział tkalni mechanicznej, w której jeden tkacz zajęty jest na 4 krosnach. Równocześnie firma zredukowała kilkudziesięciu robotników.

Zabawy. W ub. sobotę w Pabjanicach odbyły się zabawy Kat. Stow. Mł. męskiej i żeńskiej Stare Miasto, Kat. Stow. Kobiet parafji św. Mateusza, zabawa cyklinowa; w niedzielę odbyła się zabawa Akcji Katolickiej.

Fotograf ogrodnikiem. Donosiliśmy w ub. roku o redukcji ogrodnika miejskiego p. Rudnickiego, na którego miejsce przyjęto p. Rozwensa, z zawodu fotografa. Postępiliśmy wówczas ku oburzeniu miejscowej „sanacji" to nieekonomiczne pociągnięcie. Obecnie „sanacyjna" „Gazeta Pabjanicka" stwierdza, że miasto poniosło poważne szkody wskutek postępowania p. Rozwensa, który „nie potrafi odróżnić sosny od lipy". Co prawda, to prawda, ale... czyżby się coś w „sanacyjnem" państwie psuło?

Kronika Zgierza

Prezydenci z nominacji. Zarząd miejski Zgierza w dniu 23 b. m. został zawiadomiony drogą urzędową, że p. minister spraw wewnętrznych zamianował nowe tymczasowe prezydjum miasta w osobach p. p. dotychczasowego prezydenta m. Zgierza p. Jana Świercza (BB) i wiceprezydenta byłego burmistrza m. Mławy Bolesława Jarosińskiego. Z dotychczasowego wice-prezydenta ustąpię wobec tego p. Leopold Zającekowski, członek Obozu Narodowego.

Zwolnił Polaków z pracy. We fabryce wyrobów mebli przy ul. gen. Dąbrowskiego której właścicielem obecnie jest p. Władysław Waberski (także właściciel „Tartaku Mechanicznego" przy ul. kolejowej) pracują Żyd Mejnies Szajniak. I dopiero na skutek przeprowadzanych kombinacji w sprzedaży drzewa Żyda zwolniono z pracy. Dnia 16 b. m. z dziwnych okoliczności p. Waberski zwolnił z pracy 6 stolarzy, którym brakło do pobrania zasiłku 2 tygodnie. Zwolnieni stolarze błagali fabrykanta, aby im dał przepracować jeszcze 2 tygodnie. Fabrykant chociaż jest w bardzo dobrych warunkach o przedłużeniu 2 tyg. pracy nie chciał słyszeć, a mimo to pozostawił w swej fabryce Niemców nie zwalniając żadnego i z dniem 18 b. m. po zwolnieniu rob. Polaków przyjął do pracy Niemca Martza właściciela 1 piętrowego domu i restauracji przy ul. Szczawińskiej.

Z ziemi kaliskiej

Kronika Kalisza

Repertuar kin: Pan — „Najeźdźcy" — Stylowy — „Nasz chleb powszedni".

Wyzysk polskiego robotnika. W kaliskiej fabryce pończoch p. f. „Coton", mieszczącej się przy ul. Majkowskiej 2, należącej do H. Rozenbauma, nie wyłączając niedzieli, pod groźbą pozbawienia kawałka chleba, wymieniony zmusza polskich robotników do pracy od godz. 22 do 6 rano. Mimo, iż robotnicy polscy częstokroć oponują przeciwko takiemu wyzyskowi, gdyż tylko winny pracować dwie zmiany, jednak pracują nadal, obawiając pozbawienia ich pracy. W ub. tygodniu był na kontroli inspektor pracy, ale niestety zastał robotnicę przy pracy, która nie zdążyła zmiany i na tem się skończyło.

Miarodajne czynniki winny bezwzględnie zwrócić baczniejszą uwagę, aby polskiego robotnika nie zmuszano do pracy nocnej, gdy się niema specjalnego zezwolenia na trzecią zmianę.

Z konferencji Tow. Śpiewaczych. W lokalu własnym przy Kolegjacie odbyła się konferencja delegatów Towarzystw śpiewaczych i chórów kościelnych z lokalnego terenu, gdzie zarząd T-wa śpiewaczego „Echo" rozumiejąc w jak ciężkich warunkach pracują nasze chóry, podjął inicjatywę zorganizowania polskich stowarzyszeń śpiewaczych i chórów kościelnych niezawodowych, istniejących na terenie ziemi Kaliskiej, celem wspólnego porozumiewania się i niesienia pomocy w krzewieniu wśród jak najszerszych kół zamiłowania do muzyki i śpiewu.

Ofiara oszusta. Józef Żurawski, zam. we wsi Kamieniki, pow. sieradzkiego przybył do sądu okręgowego, gdzie podszedł do niego jakiś młody osobnik, podający się za właściciela biura próśb, i wyłudził od niego 16 złotych na załatwienie sprawy. Naiwny kmiotek dał oszustowi pieniądze, który nic nie załatwił i zbiegł.

Żydzi złodziejami. Zarząd Elektrowni miejskiej przeprowadza energiczne kontrolę wśród konsumentów prądu. Podczas lustracji często udaje się łapać konsumentów na kradzieży prądu, która polega na najróżnorodniejszych kombinacjach. Ostatnio przyłapano Judę Traubego, zam. przy ul. P. O. W. 30, który przez „zwieranie" przewodów przy liczniku powodował zatrzymanie takowego następnie usunął plombę elektrowni zakładając własną. Straty jakie wynikły z tego tytułu elektrownia obliczyła na 330 złotych. Drugim amatorem bezpłatnego światła okazał się niejaki R. Bedner, zam. przy Al. Piłsudskiego 9, który naraził elektrownię na straty w sumie 550 złotych. Przeciwko wymienionym wniesiono sprawy do sądu.

Kronika Sieradza

Z życia „Sokoła". Staraniem sek. piłki nożnej przy Tow. Gim. „Sokół" urządzono dn. 23 bm. bal karnawałowy w sali teatralnej. Przybyli bardzo licznie, goście spędzili wieczór w miłym nastroju, bawiąc się do późnej nocy. Osiągnięty zysk przeznaczono na kupno nowych kostjumów, piłek i t. p.

Z życia stow. Akc. Kat. W niedzielę, dn. 24 o godz. 18 w klasztorze SS. Urszulanek odbyło się zebranie Akc. Kat. łącznie z SS. Urszulankami, na którem omówiono szereg spraw aktualnych, odnoszących się do działalności tegoż stowarzyszenia.

Zajścia na Pomorzu przedmiotem apelacji

Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał wczoraj, w instancji odwoławczej, 3 sprawy o zajścia na północnem Pomorzu — Wyroki sądu apelacyjnego odbiegają znacznie od wyroków sądu I instancji

Poznań, 25 lutego

W dniu dzisiejszym przed sądem apelacyjnym w Poznaniu znalazła się głośna sprawa o zajście w Rajkowach. W stanie oskarżenia znalazło się 15 działaczy Stronnictwa Narodowego pod zarzutem stawiania oporu policji.

Po przeprowadzeniu rozprawy i naradzie, o godz. 13.10 sąd ogłosił wyrok.

Oskarżonego Jana Czubka sąd skazał na półtora roku więzienia, Jana Kamińskiego na jeden rok więzienia, Władysława Szmudę na 2 lata więzienia. Wyrok w stosunku do Hersztowskiego Józefa, Cymanowskiego Pawła i Antkowiaka Józefa zatwierdzono.

Pawła Katulskiego, Feliksa i Wiktora Andrzejewskich, Franciszka Różańskiego, Wiktora Marksa i Czesława Walczaka sąd uniewinnił.

Oskarżonych bronili adwokaci Suchecki ze Starogardu i dr. St. Celichowski z Poznania.

Zaznaczyć należy, iż w I instancji sąd w Starogardzie pod przewodnictwem dr. Jodłowskiego, którego osoba, jak wiadomo, była przedmiotem interpelacji sejmowej, z 15 oskarżonych narodowców zasądził — 12. Obecnie sąd apelacyjny w Poznaniu z 12 oskarżonych zasądził 6, a sześciu uniewinnił. Z sześciu skazanych trzem wyrok 1 instancji złagodzono. Sumarycznie, w procesie o zajścia w Rajkowach, sąd I instancji zawyrokował łącznie 19 lat więzienia, a sąd apelacyjny w Poznaniu zmniejszył kary do łącznie 8 i pół lat więzienia.

Sąd apelacyjny w Poznaniu, po rozpatrzeniu w instancji odwoławczej procesu o zajścia w Rajkowach, zajął się dwiema dalszemi podobnemi sprawami.

Drugą sprawą, rozpatrzoną przez sąd apelacyjny w Poznaniu, były zajścia w Grembinie na drodze kolejki wąskotorowej, prowadzącej do Garca.

W I instancji sąd w Starogardzie, pod przewodnictwem dr. Jodłowskiego zasądził Kotulskiego na półtora roku, a Chmieleckiego, Chrzanowskiego i Domagalskiego każdego na 8 miesięcy więzienia, wszystkich bez zawieszenia kary. Obecnie sąd apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok w stosunku do Kotulskiego, głównego oskarżonego, który został całkowicie uniewinniony a resztę wyroku zatwierdził z tem, iż wykonanie kary zawiesił oskarżonym na 3 lata, zaliczając im areszt śledczy. Katulski, który przebywa w więzieniu, ma być zwolniony w dniu dzisiejszym.

Trzecią sprawą, rozpatrywaną przez sąd apelacyjny w Poznaniu, było zajście na zabawie S. M. P. w Subkowych.

Główny oskarżony, Bruchman, zasądzony przez sąd I instancji w Starogardzie na łączną karę 3 lat więzienia bez zawieszenia, został w instancji odwoławczej skazany na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Wyrok na dalszych oskarżonych Cybulskiego i Grzegórkiewicza, którzy w I instancji otrzymali po 8 miesięcy więzienia, został zatwierdzony, ale wykonanie kary zawieszono im na 3 lata. Zieliński, skazany w I instancji na 8 mies. więzienia bez zawieszenia, został zupełnie zwolniony.

Jak widać z powyższego, pomiędzy wymiarem kar, orzeczonych przez sądy I i II instancji istnieje poważna różnica.

Dodajemy jeszcze, iż osoby, zasądzone na kary więzienia przez sąd apelacyjny w Poznaniu, za pośrednictwem swoich niestrudzonych obrońców, mec. dr. Sucheckiego ze Starogardu i dr. Stanisława Celichowskiego z Poznania, odwołują się do Sądu Najwyższego.



Opłatek Str. Nar. Łódź — Bałuty. Za stołem prezydialnym czołowi przedstawiciele władz Obozu Narodowego w Łodzi. W środku O. Bernardyn.

Co dzień niesie

Kowal lekarzem

Łódź, 25. 2. Herman Lucjan, kowal z Konstantynowa odpowiadał za spowodowanie śmierci wskutek niedozwolonych zabiegów lekarskich.

Lucjan bowiem wpuszczał krew Robertowi Czołczyńskiemu przy pomocy narzędzi, których używał dla wpuszczania krwi koniom. Czołczyński doznał zatrucia krwi i zmarł w szpitalu.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Hermana Lucjana na jeden rok więzienia.

Wstrząsające zabójstwo

26-letnia Aniela Łuczak, bezdomna służąca, w dniu 16 listopada 1934 r. po opuszczeniu kliniki położniczej, dokąd przewieziono ją z ulicy w klatce schodowej domu przy ul. Piłsudskiego 10, udusiła własne, nieślubne dziecko i zakopała trupa na grobie swej matki na starym cmentarzu katolickim.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Łuczakównę na jeden rok więzienia.



KRONIKA RZEMIEŚLNICZA I KUPIECKA

Ku uwadze mistrzów rzemieślniczych

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o prawie przemysłowem z dnia 7 czerwca 1927 roku, w którem poruszono uregulowanie stosunku liczbowego uczniów do zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych czeladników, zarząd Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych Rzplitej, oddział w Łodzi, na swych posiedzeniach wszczął starania w kierunku podniesienia poziomu rzemiosła polskiego w Łodzi, drogą ograniczenia przyjęć uczniów na naukę rzemiosła.

Jak się dowiadujemy, Urząd Wojewódzki w Łodzi wydał zarządzenie, które reguluje stosunek liczbowy uczniów rzemieślniczych do zatrudnionych czeladników w warsztatach rzemieślniczych na terenie województwa łódzkiego.

W myśl tego rozporządzenia liczbę uczniów, kształcących się w warsztatach rzemieślniczych, uzależnia się od rodzaju rzemiosła i liczby zatrudnionych w niem czeladników.

Stosunek liczbowy uczniów do wykwalifikowanych rzemieślników w rzemiosłach: bandażownictwie, rękawicznictwie, bednarstwie, białoskórnictwie, blacharstwie, brązownictwie, cukiernictwie, mosiężnictwie, dekarstwie (pokrywanie dachów dachówką, papą i t. d.), fotografowaniu, fryzjerstwie, perukarstwie, garbarstwie, grzebieniarstwie, introligatorstwie, jubilerstwie i złotnictwie, grawerstwie, kamieniarstwie, kapelusznictwie, czapnictwie, koszykarstwie, kotlarstwie, kuśnierstwie, kuchmistrzostwie, lakiernictwie, malarstwie, pozłotnictwie, wyrobie instrumentów muzycznych, wyrobie szkieł i przyrządów optycznych, piekarstwie, piernikarstwie, pilnikarstwie, powroźnictwie, rymarstwie, rzeźbiarstwie (rzeźbienie w drzewie i kamieniu), siodlarstwie, rzeźnictwie, wędliniarstwie (masarstwie), rzeźnictwie końskiem, studniarstwie, szczotkarstwie, szewctwie, cholewkarstwie, szklarstwie, wyrobie frędzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrobie przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, prządzarstwie materji ze złota i srebra, szmuklerstwie, tapicerstwie, tokarstwie, zegarmistrzostwie, zdunstwie i garncarstwie i sztukatorstwie w rozporządzeniu ustala w sposób następujący:

na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów (terminatorów) mistrza — 1 uczeń, na jednego mistrza i stale zatrudnionego czeladnika — 2 uczniów, na każdych dalszych dwóch zatrudnionych czeladników — po jednym uczniu. Maksymalna ilość 5 uczniów przypada na duże przedsiębiorstwa, zatrudniające po kilkunastu czeladników.

W zawodach ciesielskim, murarskim, stolarskim i krawieckim — po jednym uczniu na każdego mistrza; a na każdych dwóch stale zatrudnionych czeladników — 1 uczeń.

W przedsiębiorstwach ciesielskich i murarskich na każdych trzech czeladników ponad 10-ciu przypada 1 uczeń. W zawodach stolarskim i krawieckim liczba uczniów w warsztacie rzemieślniczym nie może przekraczać 5, a w zawodach murarskim i ciesielskim liczby 10-ciu.

W przedsiębiorstwach rzemieślniczych ślusarskich, kowalskich i kołodziejskich — na mistrza będącego właścicielem zakładu przypada 1 uczeń i na każdego stale zatrudnionego czeladnika — 1 uczeń, z tem zastrzeżeniem, że liczba uczniów w powyższych zakładach nie może przekraczać 6. Za stale zatrudnionego czeladnika, rozporządzenie niniejsze uważa takiego rzemieślnika, który przynajmniej przez 250 (w zawodach sezonowych 175) dni roboczych w roku zatrudniony jest w danym warsztacie rzemieślniczym.

Postanowienia zawarte w wymienionem rozporządzeniu nie przesądzają wydania zakazu przyjmowania nowych uczniów, o ile zajdzie potrzeba dla określonych zawodów na określony czas i na określonym terenie.

Uczniowie, których w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia zatrudnia właściciel zakładu w większej liczbie, o ile odpowiada ona dotychczasowej praktyce, mogą w danych warsztatach dokończyć swej nauki.

Władze administracyjne w Łodzi z dniem 1 marca r. b. rozpoczną lustrację poszczególnych zakładów rzemieślniczych, w razie stwierdzenia naruszenia przepisów rozporządzenia winni karani będą w drodze administracyjnej upomnieniem, grzywną do jednego tysiąca złotych, aresztem do 14 dni oraz mogą być pozbawieni prawa trzymania uczniów.

Rozporządzenie powyższe ma doniosłe znaczenie dla licznej rzeszy bezrobotnej czeladzi rzemieślniczej, gdyż przez uregulowanie stosunku liczbowego uczniów do czeladzi, ci ostatni znajdą łatwiej zatrudnienie.

Kajot.

We mgle i słońcu

Ku słońcu!



Wyjrzał góral z chaty i ku Tatrom spojrzał.

O, hej!...

Niedługo już, niedługo twardość szara skały wychynie z pod niepokalanej bieli śniegu... Ruń trawiasta płachtę zieloną rzuci na hale rozległe, kosodrzewina uczerni krzesawice i pochyłości pod upłazami — szczyty, skąpane w błękicie nieba, oblane ciepłem — wystrzelą, jak iglice strzeliste... ponad stawów taflę ciemną, ponad smreków poszum smutny i limb zadumę modlitewną, ponad turni poszarpanych urągowisko... ku słońcu...

O, hej!...

Słońce nęci nieprzeparcie... Złotem i ciepłem... I tem, że jest tak wysoko...

O, hej!...

Lotnikiem niekażdy może być... Ale i góralem niekażdy...

Ciupagę w garść mocarną wziąć, guńkę na barki szerokie zarzucić, u kierpcy rzemyka przyciągnąć i w góry!...

Zęby mocno trzeba ściąć... serca wstrzymać mocny łomot, sprężyć się, skupić w sobie i iść naprzód... skakać jak kozica — i przywierać do skały niby ryś... Poprzez głazy i pochyłość stromą, bez drogi i ścieżki, ponad przepaści głębią zawrotną i ponad świerków szczyty iglaste... ku słońcu...

Hej, o hej!... ku słońcu!

(e—mąc)

Przed zjazdem kupiectwa

Łódź, 25. 2. Na dzień 7 marca r. b. do Warszawy zwołany został ogólnopolski zjazd Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, do której to organizacji należą wszystkie chrześcijańskie organizacje kupieckie.

Obrady zjazdu poświęcone będą głównie sprawom podatkowym i wyskakującej się ingerencji władz w dziedzinie handlu. Na porządku obrad zjazdu znajduje się również kwestja administracyjnego regulowania cen.

Na doniosły dla kupiectwa polskiego ten zjazd zarząd stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców w Łodzi postanowił delegować 5 przedstawicieli. Jak nas informują, w zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich ośrodków kraju.

„Wypożyczona" biżuterja

Jakób Edlicz, jubiler z ul. Piotrkowskiej 58 oskarżył niej. Szeps z ul. Piotrkowskiej 70, że przywłaszczyła sobie biżuterję, wartości 3500 złotych, którą jej Edlicz pożyczył na bal.

Policja wdrożyła dochodzenia karne.

Ruda Pabianicka

Rada miejska w Rudzie Pabjanickiej na odbytem posiedzeniu uchwaliła dodatkowy budżet, tudzież uchwaliła skreślenia 39 tys. złotych należności, jakie powstały ze sprzeniewierzeń, popełnionych przez urzędników. Sumy te zostały skreślone jako nieistniejące.

O nowy gmach dla województwa łódzkiego

Łódź, 25. 2. Już kilkakrotnie podnosiliśmy sprawę gmachu lecznicy przy ul. Zimnej i Leczniczej, podkreślając, że wzniesiony kosztem około miljon złotych budynek stoi obecnie bezużytecznie, brak bowiem pieniędzy na jego wykończenie, a tymczasem Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi płaci kilkaset tysięcy odsetek od pożyczonego na budowę kapitału i płaci komorne za wynajęte w innych miejscach lokale, co również wynosi kilkadziesiąt tysięcy rocznie.

Sprawą powyższą zainteresowało się nietylko społeczeństwo, ale i miarodajne władze. Najwidoczniej stan finansowy Ubezpieczalni nie daje możności wykończenia gmachu, wzgl., co się wydaje mniej prawdopodobnem, budynek nie odpowiada potrzebom leczniczym, dość, że ostatnio powstał projekt przejęcia budynku przy ulicy Leczniczej przez skarb państwa z przeznaczeniem na pomieszczenie urzędu wojewódzkiego łódzkiego.

Obecny budynek województwa przy zbiegu ulic Ogrodowej i Stodolnianej dzierżawiony jest od firmy Poznański i termin dzierżawy kończy się dopiero w 1936 roku.

Rzecz zrozumiała, że i budynek przy ul. Leczniczej nie może być wcześniej do użytku publicznego, gdyż obecnie znajduje się w stanie surowym pod dachem i potrzeba jeszcze znacznego nakładu pracy i gotówki, by go wykończyć. Budynek Ubezpieczalni przy ul. Leczniczej zwiedzała komisja z wojewodą łódzkim na czele i badała możliwości pomieszczenia urzędu wojewódzkiego. Stwierdzono, że nowy budynek odpowiada wymaganiom i całkowicie jest wystarczającym dla potrzeb województwa. Komisja badała odległość gmachu lecznicy od najbliższego przystanku tramwajowego, jak również od najbliższego centra śródmiejskiego (Placu Reymonta), przyczem badania te wypadły dodatnio, stwierdzając, że nowy budynek nie znajduje się w położeniu gorszem od dotychczasowego pomieszczenia urzędu wojewódzkiego.

Stwierdzić należy, że przejęcie gmachu przez skarb państwa leży w interesie obu stron, t. j. zarówno Ubezpieczalni, jak i skarbu państwa, gdyż zadłużenie Ubezpieczalni w Banku Gospodarstwa Krajowego jest bardzo znaczne i amortyzacja pożyczek utrudniona.

Wkońcu stwierdzić trzeba, że przejęcie gmachu przez województwo jest najracjonalniejszem załatwieniem kwestji, gdyż pozostawienie kosztownego gmachu nadal bezużytecznie byłoby błędem. (k)

Samobójstwo przemysłowca

W mieszkaniu przy ul. Rokicińskiej nr. 42 popełnił samobójstwo przemysłowiec, właściciel fabryki przy ulicy Kątnej 5, Eugenjusz Laszkiewicz, strzelając do siebie w płuca. Rannego przewieziono do szpitala w stanie agonji.

Ładnie się zapowiadają!

17-letni Mordka Grünberg skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na 2 lata, a 18-letni Jankiel Fischenfeld na 6 miesięcy więzienia za to, że w dniu 27 września ub. r. przed fabryką Gutmana na ul. Zakątnej 5 urządzili wiec komunistyczny.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dn. 27. II. 1935.

6,45 audycja poranna; **12,10** koncert; **13,00** dziennik południowy; **13,05** piosenki (płyty); **15,45** fragment teatralny; **16,00** zespół harmonistów warszawskich i solista; **16,45** „Listy od dzieci" (starszych) — omówi p. Wanda Tatarkiewicz; **17,00** utwory na skrzypce w wyk. Wacława Grudzińskiego; **17,25** „Racjonalne obuwie" (pogadanka dla kobiet) — wygł. p. Janina Dybowska; **17,35** R. Schumann: Manfred — uwertura (płyty); **17,50** poradnik sportowy; **18,00** „Skrzynka pocztowa rolnicza"; **18,15** koncert; **18,45** odczyt gospodarczy; **19,00** „Minjatury kwartetowe" — w wyk. Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego (transmisja z Krakowa); **19,20** pogadanka aktualna; **19,30** piosenki w wyk. Heleny Dal (transmisja z Wilna); **19,50** wiadomości sportowe; **20,00** wieczór Kasprowiczowski (tr. z Poznania); **20,30** Eric Coates: Londyńska suita (płyty); **20,35** dziennik wieczorny; **20,45** „Jak pracujemy w Polsce"; **21,00** koncert Chopinowski w wyk. prof. Zbigniewa Drzewieckiego; **21,30** odczyt w języku angielskim. „Dwa skarby Krakowa — złoty globus i arcydzieło Lionarda" wygł. dr. Jerzy Dobrzycki (tr. z Krakowa); **21,40** pieśni polskie w wyk. Adama Dobosza; **22,15** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Środa, dn. 27. II. 1935.

Poznań — **6,45** tr. z Warszawy; **7,40** program na dz. bież.; **7,50** koncert reklamowy; **11,57—13,30** tr. z Warszawy i Krakowa; **15,30** tr. z Warszawy; **15,35** przegląd giełd.. **15,45** pogadanka p. t. „Badacz z Polski szuka najdroższego zwierzęcia na świecie" — wygł. dr. J. Rzóska; **15,55** pogadanka organizacji studentek. **16,00** tr. z Warszawy; **16.45** skrzynka dla dzieci starszych — wygł. „Wujcio Kazio"; **17,00** tr. z Warszawy; **18,00** „Program czwartku lit.-art. w pałacu Działyńskich" — wygł. dr. K. Troczyński; **18,10** życie kult., art. i społ. Poznania; **18,15—19,45** tr. z Warszawy, Krakowa i Wilna; **19.45** program na dz. nast.; **19,50** tr. z Warszawy; **19,56** wiadom. sport. Poznania; **20.00** wieczór Kasprowiczowski; **20,30** skrzynka muzyczna — omówi kier. progr. prof. Łukasiewicz; **20,45** tr. z Warszawy; **21,30** odczyt p. t. „Kultura fizyczna w okresie przedwiośnia" — wygł. mgr. J. Jasiński; **21,40** tr. z Warszawy; **22,00** koncert reklamowy; **22,15** utwory fortepianowe w wyk. St. Lewińskiego.

Katowice — **13,05** polska muz. tan. z płyt; **15,45** „Przygoda pieska Luxa" aud. dla dzieci; **16,45** wiadomości z dziedziny wynalazków; **17,35** arje w wyk. Umberto Urbano z płyt; **18.00** „Gospodyni śląska"; **20,30** kwadrans muz. tan. z płyt; **21,30** „Przygody starego Brody" humoreska K. Fójcika; **23,05** skrzynka francuska.

Kraków — **13,05** muz. z płyt; **15,35** „Frontem do morza"; **15,45** fragment teatralny; **16,45** felj. „Podróż w nieznane wiewiórki „Rudki" i „Basi"; **18,00** odczyt „Intelektualne zainteresowanie nowoczesnej kobiety"; **19,00** koncert krak. kwartetu smyczkowego; **20,30** muz. sal. z płyt; **21,30** odczyt w języku angielskim.

Lwów — **13,05** koncert wokalny z płyt; **15,45** kącik L. O. P. P.. **15,50** „10 min. wiatru od morza". **16,45** „Listy od dzieci"; **18,00** nauka stenografji; **21,30** „Jest śnieg, niema śniegu" felj.

Łódź — **15,45** fragment teatralny; **16,45** listy od dzieci; **18,00** piosenki w wyk. O. Kamieńskiej; **21,30** utw. wiolonczelowe z płyt.

Toruń — **15,45** ork. tan. z płyt; **17,35** utw. fort. z płyt;

ZAGRANICZNE

Środa, dn. 27. II. 1935.

Hilversum — **21,40** „De Andere" op. Zeldenrusta; **22,55** koncert. **Radio Paris** — **21,00** „Maskotka" opt. Audrana; **23,30** muz. tan. **Londyn** — **20,30** koncert; **23,20** koncert salonowy. **Koenigswusterhausen** — **13,10** „Car i cieśla" op. Lortzinga z płyt; **14,00** koncert; **16,00** muz. lekka; **17,30** muz. kościelna; **19,00** koncert z płyt; **20.15** audycja państwowa — „Der Weg nach Osten"; **21,00** muz. lekka; **23,00** muz. ludowa. **Kopenhaga** **21.15** koncert europejski; **22,05** „Carmen" op. Bizeta. **Budapeszt** — **20,10** uroczysty koncert fiński; **22,30** muz. jazz.; **23,30** muz. cygańska. **Beromuenster** — **19,50** „Wesoły Wiedeń — od Haydna do J. Straussa"; **21,10** koncert wiolon. **Wiedeń** — **19.-0** arje i pieśni; **19.50** słuchowisko; **21.15** transm. z Kopenhagi; **21.05** muz. lekka. **Praga** — **19.25** koncert; **20.10** audycja karnawałowa; **21.** koncert cymf. **Kolonja** — **21.00** „Indigo" opt J. Straussa. **Rzym** **21.00** „Faust" op. Gounoda.

Humor



— Jakże pani może tak pokazywać swoje nogi? Czy pani nie wie, że nastała teraz moda długich sukien?

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.85 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

„Przez świat przeszedł zimny dreszcz"

Gdy pod toporem kata spadły głowy pięknych pań...

Bezwzględność systemu hitlerowskiego wywołuje oburzenie świata cywilizowanego

Ścięcie toporem dwóch arystokratek niemieckich, skazanych przez sąd niemiecki na śmierć za „zdradę stanu" — o czem pisaliśmy w Orędowniku, wywołało żywe echo na całym świecie. Pismo francuskie „L'Intransigeant" pisze:

„Dwie młode kobiety, piękne, które coprawda popełniły zbrodnię przeciw ojczyźnie, lecz przez słabość miłosną, aby służyć uwodzicielowi zbyt kochanemu, — chociażby nawet wbrew honorowi. Wyobraźmy je sobie położone na szafocie. Dwa delikatne karki i... topór... Niech się mówi co się chce,

jest to barbarzyństwo z innego wieku,

przeciw czemu buntuje się serce. Bogowie Walhali (raju dawnych Germanów) posiadają wymagania straszliwie okrutne.

Powiedzmy ukrytemu w cieniu mistrzowi Niemiec: popełnił wielki błąd. Pragnąc nieubłaganą surowością działać na imaginację swego narodu, jednocześnie spowodował, że przez świat cały przeszedł zimny dreszcz".

Tak piszą Gallus w „L'Intransigeant" po wykonaniu wyroku śmierci przez ścięcie toporem dwóch młodych zdrajczyń niemieckich. Tak brzmi ogólna opinja świata.

Ścięcie toporem to najstraszniejszy rodzaj śmierci.

Kule plutonu ekzekucyjnego wydają się wobec toporu kata niewinną igraszką, chociaż skutek jest ten sam. Aby oddać dwie kobiety pod topór kata, trzeba posiadać wiele bezwzględności, gotowej na wiele innych strasznych rzeczy, jeśli tylko służą wytknięteinu celowi!...

System, który bezlitośnie pozbawił życia wielu swoich wodzów, przedstawianych poprzednio ludowi za przykład, system, który celowi wybiera najstraszliwszy rodzaj śmierci, aby ukarać dwie piękne zdrajczynie — system taki jest groźny.

Jerzy Sosnowski i trzy jego wspólniczki,

które uwierzyły miłosnym zaklęciom przystojnego cudzoziemca, zostali uwięzieni już kilka miesięcy temu. O ich uwięzieniu nie podano żadnego słowa w prasie.

Prasa paryska donosi, że ambasador polski w Berlinie p. Lipski interwenjował u Hitlera, aby ten skorzystał z prawa łaski. Hitler odmówił oświadczając, że zdrada zdaniem jego może być zapłacona tylko życiem.

Wyrok wykonano w znanem więzieniu karnem Ploetzensee pod Berlinem w niedzielę o godz. 9.30 przed południem. Obecni byli przy wykonaniu wyroku sędziowie, obrońcy, oraz 12 obywateli jako świadkowie.

Kat przybył z Magdeburga; był ubrany we frak i białe rękawiczki.

Prasa zagraniczna podaje obecnie ciekawe szczegóły przebiegu tego sensacyjnego procesu:

Przed sądem stanęło 8 osób, w tem poza wymienionemi dwiema straconemi kobietami jeszcze trzecia młoda kobieta Irena von Jena, oraz obywatel polski Jerzy Sosnowski, którzy obaj zostali skazani na bezterminowe więzienie. Pozostali czterej oskarżeni zostali skazani na drobne kary więzienne.

Sosnowski, elegancki młody człowiek i znakomity sportowiec

był w ostatnich latach osobistością dobrze znaną w najwytworniejszych sferach towarzyskich Berlina. Sosnowski zajmował elegancko urządzony apartament na jednej z pryncypalnych ulic Berlina, a na wystawne przyjęcia, które często urządzał w swoich apartamentach,

schodził się cały kwiat arystokracji niemieckiej.

Pewnej nocy gdy u Sosnowskiego odbywało się przyjęcie, wkroczył nagle do mieszkania liczny oddział policji, która przeprowadziła skrupulatną rewizję, aresztując wszystkich obecnych wraz z gospodarzem mieszkania.

Panie w balowych strojach i panów we frakach,

odstawiono pod silną eskortą do więzienia.

Tak się zaczęła sprawa, a po 8-miesięcznem śledztwie odbył się teraz proces, który trwał pełne dwa tygodnie. Wszystkie trzy kobiety: Benita von Berg, Falkenhayn, córka znanego z wojny światowej generała, Renata von Natzner i Irena von Jena były przedstawicielkami rodowej arystokracji niemieckiej.

Wszystkie trzy młode i bardzo eleganckie, były zakochane w Sosnowskim.

Mąż Benity von Berg, wysoko postawiony inżynier, natychmiast po aresztowaniu żony uzyskał unieważnienie małżeństwa.

Sosnowski w więzieniu wyraził życzenie poślubienia Benity vo.. Berg, dla której również żywił głębsze uczucie. Jednakże władze nie udzieliły na ten ślub zezwolenia.

Reneta von Natzner również urodziwa kobieta, była urzędniczka Reichswehry. Miała ona narzeczonego, lecz jednocześnie była zakochana na zabój w Sosnowskim.

Podczas trwania rozprawy cały

gmach sądu otoczony był silnym oddziałem wojska,

które nikogo postronnego nie przepuszczało. Karetka, którą przewożono Sosnowskiego na rozprawę, otoczona była zawsze ze wszystkich stron oddziałem 20 uzbrojonych policjantów na motocyklach.

Benita von Berg była wysoką, wysportowaną brunetką, o wyrazistych oczach i pięknej, choć stanowczej twarzy.

Renata von Natzner nieco niższa szatynka, robiła wrażenie schorzałej kobiety, a twarz jej pokryta była bladością.

Na rozprawę do Berlina przybył adwokat Leon Śliwiński z Warszawy w charakterze obrońcy Sosnowskiego. Adw. Śliwiński został upoważniony do obrony przez ojca Sosnowskiego, znanego architekta z Warszawy.

Wyrok został ogłoszony w sobotę o godz. 10-tej rano. Benitę von Berg i Renatę von Natzmer skazano na śmierć przez ścięcie toporem.

Benita von Berg przyjęła wyrok z lodowatym spokojem, mówiąc:

„A jednak jestem z siebie dumna!"

Skazanych odwieziono do starego więzienia. Zasądzone na śmierć kobiety przepędziły noc w oddzielnych celach.

O świcie wszystko już było przygotowane do egzekucji. Było to w niedzielę nad ranem,

gdy właśnie rozszalała się straszliwa wichura.

Na dziedzińcu więziennym ustawiono drewniany pieniek, na którym widniały ślady dawnych uderzeń topora. Przy pieńku ustawił się atletycznej budowy kat, o którym krążą w Berlinie wersje, że jest starym majstrem rzeźnickim, obrońcy oskarżonych i prokurator.

Trzeci pomocnik kata udał się do celi Renaty von Natzmer, która pierwsza miała być stracona. Już w celi zawiązano jej oczy i zadzierżgnięto jej na szyi sznur, na którym została wyprowadzona. Od chwili wyprowadzenia do chwili, kiedy

rozległ się łoskot opadającego topora

upłynęło około 15 minut.

Następnie udano się do Benity von Berg, która wyraziła życzenie, aby nie zawiązywano jej oczu. Życzeniu temu jednak odmówiono. Benita von Berg prosiła wówczas, aby

po raz ostatni podano jej lusterko i przybory kosmetyczne.

Drżącą ręką skazana po raz ostatni ukarminowała sobie usta, upudrowała się, poczerniła rzęsy i brwi, i ostatni raz przez dłuższą chwilę przejrzała się w lusterku, poczem pozwoliła sobie zawiązać oczy. Wychodząc z celi Benita von Berg odezwała się do asystującego duchownego:

„Powiedzcie jemu (Sosnowskiemu), że nie mam do niego żalu...".

Po upływie kilkunastu minut rozległ się na dziedzińcu więziennym drugi łoskot. Wśród szalejącej wichury obecni przy *egzekucji szybko opuścili więzienie.*

„Zdrada została zmiażdżona" *mówi* komunikat urzędowy, ogłaszający wykonanie wyroku....

Prasa niemiecka mając wytknięty kierunek, jak należy pisać, pełna jest pochwał pod adresem Hitlera, że okazał się nieubłaganym dla zdrajców.



Na Riwierze francuskiej w Cannes odbyły się wielkie regaty żeglarskie, w których wziął udział na swym jachcie „Dan" również król duński Chrystjan, zapalony miłośnik tego pięknego sportu.

Codzień trzeba wyprać przeszło 100 pieluszek

Dla pięcioraczek kanadyjskich wybudowano specjalny domek

Przed ośmioma miesiącami urodziły się w Kanadzie pięcioraczki: Amelie, Annette, Yvonne, Cecile i Marie Dionne. Ujrzały one światło dzienne w Callander, w prowincji Ontario.

W chwili przyjścia na świat każde z dzieci miało wagę o wiele niższą od normalnej, a ponieważ zima w Kanadzie jest niebywale ostra, nikt nie przypuszczał, że maleństwa zdołają je przetrwać. Jednakowoż wbrew tym smutnym przewidywaniom dziewczynki rozwijały się doskonale, wyrosły i w tej chwili są już tak zahartowane, że odbywają codzienny spacer w pogodę i niepogodę. Zawdzięczają to z pewnością w znacznej mierze staraniom ofiarnego doktora. De Foe, który poruszył niebo i ziemię, aby utrzymać maleństwa przy życiu. Rezultatem jego starań jest ładny domek, który został wybudowany specjalnie dla pięcioraczków i który został urządzony jako wzorowy zakład do noworodków. Prowadzenie tego domu objął sam doktór De Foe. Pomagają mu dwie wykwalifikowane pielęgniarki.

Nie jest to drobnostka. Trudno wyobrazić sobie, ile starań potrzebuje pięcioro niemowląt. Co rano trzeba przygotować cztery litry mieszanki, trzeba wysteryljizować całe tuziny buteleczek, korków, smoczków. Elektryczna kuchenka przytułku nie przestaje się żarzyć — przez cały dzień coś się na niej gotuje. Codzień trzeba wyprać przeszło 100 pieluch, a przytem ileż jeszcze kaftaniczków, koszulek? Krótko mówiąc, matka sama nie potrafiłaby w żaden sposób wychować swoich pięciu pociech. Natomiast pod fachową opieką lekarza hodują się one doskonale i przebyły już szczęśliwie najniebezpieczniejszy okres wczesnego niemowlęctwa.

Lew zamienił się w lamparta

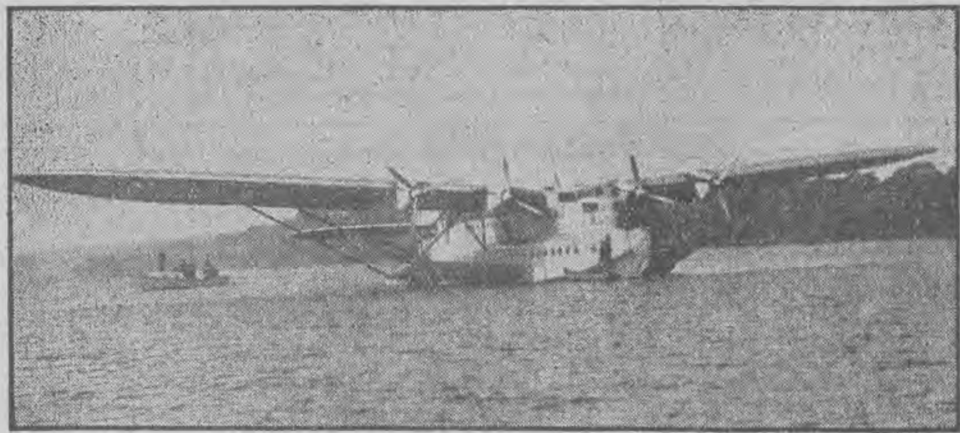
Londyński Ogród Zoologiczny ma dość liczną grupę lwów, których większość korzysta z obszernych wybiegów, a tylko kilka wyjątkowo niepewnych egzemplarzy przebywa w klatkach.

W jednej z tych klatek rozegrała się w tych dniach tragikomedja, o której bywalcy londyńskiego Ogrodu Zoologicznego opowiadają, co następuje:

Podczas przerwy obiadowej, gdy służba spożywali obiad w jadalni, usłyszała nagle jakieś niezwykłe odgłosy, dochodzące z lwiej klatki. Pośpieszono na miejsce i oczom służby przedstawił się następujący widok. Pośrodku klatki siedział osowiały król pustyni, przyglądając się lwicy, która wystraszona skakała dokoła swego królewskiego małżonka, wyraźnie stroniąc od niego i starając się trzymać się jak najdalej. Ale i lew nie miał zwykłego wyglądu. Jego jednobarwna sierść oraz grzywa nosiły jakieś czarne plamy, czyniąc lwa podobniejszym do lamparta.

Służba uchyliła przejście do sąsiedniej klatki, do której jednym skokiem przedostała się lwica, zaszywając się w najdalszy kąt. Lew pozostał nadal spokojnie na swem miejscu, nie pojmując zachowania się swej królewskiej małżonki.

Dopiero po bliższem obejrzeniu lwa służba Zoologu zorjentowała się, o co chodzi. Tego dnia rano pomalowano pręty klatki czarną farbą olejną, a gdy lew otarł się kilkakrotnie o pręty, tak się wysmarował, że rodzona żona go nie poznała. Familijne nieporozumienie wyjaśniło się później.



Francja zbudowała nowy wielki wodnopłatowiec „Lieutenant de Vaisseau Paris" (Porucznik marynarki Paryż). Wspaniały ten aparat może pomieścić 70 pasażerów i rozwija szybkość 250 km. na godzinę.

Księga adresowa ukoronowanych głów

Obecnie istnieje jeszcze 27 monarchij

Wyszedł numer 172 „Almanachu Gotajskiego" na rok 1935. Cena pozostaje dawna — około 200 franków. Pierwsze wydanie almanachu gotajskiego ukazało się w 1763 roku i od tego czasu rok rocznie wychodzi spory tomik w czerwonej oprawie ze złoconemi ozdobami i koroną na okładce. Nawet wojna światowa nie przerwała regularnego ukazywania się tej księgi adresowej ukoronowanych osób oraz ich bliższych i dalszych krewnych.

Przerzucając kartki Almanachu znajdujemy szereg krótkich wzmianek, które są jednak pełne wymowy, gdyż odbija się w nich historja powojennego świata. Dowiadujemy się, naprzykład, że obecnie istnieje 27 monarchij. Niedawno przybyła jedna nowa monarchja — w Mandżurji. Najstarszy wśród panujących jest książę Lichtenstein, liczący 82 lata. Po nim idzie król szwedzki Gustaw, kończący w tym roku 77 lat. Najdłużej panuje holenderska królowa Wilhelmina, która wstąpiła na tron w 1890 roku, oraz król włoski Wiktor Emanuel, koronowany w 1900 roku.